MP

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 9 (1265) DNIA 1 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Holandia — Niemcy 2:2

We wtorek Piłat-Choma

Woźniakiewicz zwycięża Sipińskiego i rozbija szkielet reprezentacji bokserskiej

Mistrzostwa narciarskie: Czech - pierwszy, St. Marusarz - trzeci

4 rekordy Polski Kalbarczyka w Davos

Głowa puchnie kapitanowi PZB

ŁÓDŹ, 31.1. — Tel. wł. — Na zawodach Warta — IKP obecny był kapitan związkowy PZB p. Karol Bielewicz, który ma niełada „embarras de richesse" z ustaleniem składu reprezentacji na Dortmund.

— Sytuacja jest dziś bardziej zagmatwana niż przed tygodniem — mówi nam p. Bielewicz. W tej chwili mam tylko trzech reprezentantów, kiedy przed tygodniem zdawało się że mam ich już czterech, a dziś powinienem mieć wyrobione zdanie o reszcie.

Niestety tak nie jest. Przede wszystkim rezygnuję z Kajnara, nie ma dla niego w tej chwili miejsca w reprezentacji. Następnie muszę zrezygnować z Sipińskiego w półśredniej, nie ma bowiem on swej wagi, lecz lekką. Muszę wybierać między Woźniakiewiczem, a Sipińskim i jeśli sądzić z dzisiejszego zwycięstwa łodzianina powinien on walczyć z Niemcami.

Obawy o Woźniakiewicza

Co do niego mam tylko takie obiekcje, że może on przez swój system walki być przez sędziego w Dortmundzie zdyskwalifikowany. Przecież on jednak nie bardzo czysto walczy, a dobry sędzia musi na to uważać. Jego największy plus to nieprawdopodobna wytrzymałość i tempo, którym może zaskoczyć przeciwnika.

W wadze półśredniej ponieważ zrezygnowałem z Sipińskiego pozostaje mi tylko Sewerynlak, co do którego formy przekonam się osobiście w Warszawie, w niedzielę na meczu Okęcie — Warta. We wtorek zobaczę wprawdzie innego weltera, Ostrowskiego, ale łodzianin może wchodzić w rachubę ewentualnie na mecz z Austrią. Spotka się on we wtorek nie z Bieńkiem ani z Jańczakiem, tylko z Biesem z Sokoła tczewskiego, który jest mistrzem reprezentantem Pomorza i którego polecił mi jako wartościowego pięściarza.

Pisarski nie Chmielewski

W wadze średniej na Dortmund idzie już ostatecznie Pisarski. Chmielewski nie jest jeszcze w najlepszej formie i sam nie ma zaufania do swych sił na Baumgartena. Chmielewski szykuje się już jednak na Austrię.

W wadze półciężkiej Szymura wypadł wprawdzie dziś blado, ale moim zdaniem jest z wszystkich półciężkich jeszcze najlepszy a w każdym bądź razie lepszy od Klimeckiego. Ma też największe doświadczenie międzynarodowe.

Kto pójdzie w wadze ciężkiej, zdecydowane będzie we wtorek po eliminacji łódzkiej Piłat—Choma. Ślązak podjął rzuconą rękawicę, spotkanie będzie więc ciekawe.



ATRAKCJĄ DNIA

była w Warszawie walka Polusa (z prawej) z Węgrem Szabo. Na zdjęciu dwaj zawodnicy pod opieką sekundantów.

Eliminacje łódzkie

W Łodzi odbędzie się jeszcze jedna eliminacja w wadze muszej między Rundsteinem a Baśkiewiczem. Przeciwnikiem makabisty miał być Jasiński, ale ten zachorował, zdecydowałem się więc na Baśkiewicza. Eliminacja ta ma znaczenie tylko poglądowe na wypadek gdyby Sobkowiakowi coś się przytrafiło.

Reprezentacja Polski na Dortmund będzie więc w sześciu pozycjach znana we wtorek, w komplecie dopiero w niedzielę, w przybliżeniu jednak skład wyłania się następujący: Sobkowiak, Czortek, Polus albo Krzemiński, Woźniakiewicz (?), Sewerynlak (?), Pisarski, Szymura, Piłat albo Choma.

A więc do niedzieli...

Polus bez urlopu

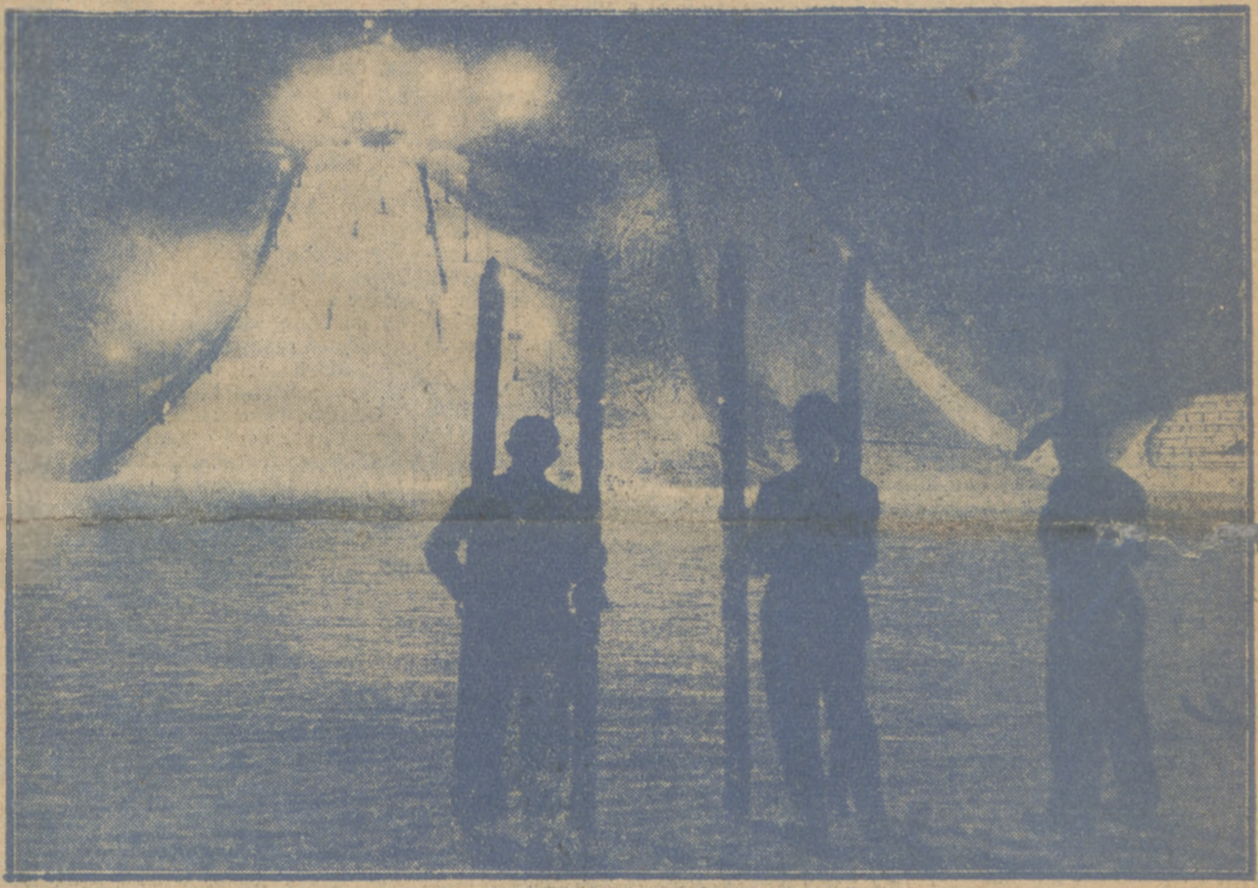
POLUS nie otrzymał od swoich władz wojskowych zezwolenia na wyjazd we wtorek na eliminację z Krzemińskim. O powyższej decyzji kierownictwo Warszawianki zawiadomiło PZB z prośbą o interwencję w 1 pułku lotniczym w Warszawie.

Najprawdopodobniej eliminacja pomiędzy Polusem a Krzemińskim wyznaczona przez PZB na 2 lutego nie dojdzie do skutku.

WYCIECZKĘ DO DORTMUNDU organizuje PZB w czasie od 12 do 17 lutego. Koszta wycieczki wynoszą 135 zł, bez utrzymania i mieszkania na miejscu. (ss)

PORLAŃSKI (Warsz.) zachorował na zapalenie okostnej w szczęce dolnej, co zmusiło go do przerwania treningów. Porlański ma się poddać operacji. Jest wątpliwe czy jednak będzie mógł wrócić na ring.

KAROLAK I (PZL) — WASIAK I (Legia) znani bokserzy drużyn stołecznych zostaną 3 lutego wcieleni do wojska. Obaj pięściarze służbę odbywać będą w marynarce wojennej w Gdyni.



DZIEŃ JEST ZBYT KRÓTKI

Narciarze skaczą więc w Garmisch Partenkirchen nocą przy elektrycznym oświetleniu.

11-go lutego — do Londynu

ŁÓDŹ, 31.1. — Tel. wł. — Wyjazd hokeistów do Londynu nastąpi ostatecznie w czwartek, 11 lutego o godz. 14.20 z Poznania. W Berlinie team Polski weźmie udział w międzynarodowym turnieju, w którym grać będą Anglicy. Niemcy wystawiają dwie drużyny: jedna to reprezentacyjny team Niemiec, który pojedzie do Londynu a druga — to reprezentacja Berlina. W piątek, w pierwszym dniu turnieju przeciwnikiem naszym będzie Berlin, w sobotę Anglicy, a w niedzielę odbędzie się mecz Polska — Niemcy.

Do Londynu drużyna nasza przybędzie w poniedziałek wieczór, turniej mistrzowski rozpoczyna się dnia następnego. Losowanie mistrzostw świata odbędzie się w sobotę 6 lutego w Brukseli. Na losowanie PZHL nikogo nie wysyła, mimo, że Anglicy gotowi byli wyjątkowo pokryć koszta przejazdu do Brukseli delegata Polski.

W drodze powrotnej z Londynu mecze w Brukseli i Amsterdamie są już sperfekcjonowane. Belgowie podali już nawet hotel, gdzie nasi hokeiści zamieszkają — „Grand Hotel". Drużyna belgijska przeciwko Polsce opierać się będzie na szkielecie kanadyjczyków, którzy tam grają. Z Amsterdamu drużyna wraca już bezpośrednio do kraju i więcej meczów nie rozegra.

Reprezentacja Węgier na mistrzostwa świata zwróciła się do PZHL-u z propozycją rozegrania sparringowego meczu w dniu 11 lutego, w Katowicach. Oczywiście termin ten jest nie do przyjęcia. I PZHL, ofertę Węgrów, skierował do okręgu śląskiego. Wobec korzystnych warunków finansowych, możliwe, że Śląsk z oferty tej skorzysta. (Lp.).

DO ZEEL AM SEE

Ekspedycja polska na mistrzostwa akademickie świata w Zeel am See wyjechała w niedzielę i przyjechała na miejsce w poniedziałek o 14-ej. W skład jej weszli łyżwiarz Soyka, narciarze Orlewicz i Bandura. Łyżwiarze, Kalbarczyk i Lisiecki przyjeżdżają wprost z Davos, narciarz Weinschenk bawi już w Zell am See.



PO 23 LATACH

padł rekord światowy na 1.500 mtr.. Ustanowił go Struksrud na idealnym torze Davos.



JAKUBOWICZ I KISS

stoczyli emocjonującą walkę podczas gościny Węgrów w Warszawie. Zwyciężył niegościnny gospodarz.



AUSTRIACKIE RODZEŃSTWO PAUSIN

jest w chwili obecnej najgroźniejszą parą rywali Niemców Herber — Bauer.



FLORENTYNA HILSENRATH

zawodowa łyżwiarka i tancerka zagraniczna, trenuje obecnie w Warszawie i szykuje się do podwójnego popisu.



POLACY NA TORZE DAVOS

Wspólny trening Kalbarczyka i Lisieckiego przed mistrzostwami Europy.

Hokej ma już 6-ciu finalistów

Również i drugi akt rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie przeminął bez większych wstrząsów. W ciągu siedmiu dni udało się ustalić finalistów, którzy w czasie 2—7 lutego walczyć będą na historycznym lodowisku w Krynicy o zaszczytny tytuł!

Do finału zakwalifikowali się ostatecznie: Cracovia, Czarni, AZS (Poznań), AZS (Warszawa), Warszawianka i KTH (Krynica).

Która z drużyn tych zasiądzie tym razem na tronie mistrzowskim? Odpowiedź nie jest łatwa, już choćby ze względu na brak dostatecznego materiału porównawczego. Krótki stosunkowo sezon nie pozwolił poza tym na dokładne przestudiowanie umiejętności wszystkich zespołów, ich wad i zalet. Błędy, jakie pojawiły się tu i ówdzie, mogą okazać się zjawiskiem przejściowym spowodowanym brakami w treningu. W każdym razie walka w Krynicy będzie bardzo zacięta.

Faworyta na mistrza należałoby teoretycznie szukać między drużynami Cracovii, Czarnych i AZS-u poznańskiego, z czego nie wynika jednak, by nie wyskoczył jakiś fuks w postaci powiedzmy — K. T. H.

Najwięcej szans wypadałoby przyznać Cracovii, gdyby istniała pewność, że zdoła ona zmobilizować najlepszy skład i że... potrafi przetrzymać całą serię ciężkich spotkań. Z chwilą gdy turniej odbędzie się w jednej grupie, widoki „białoczerwonych" zmniejszać się będą w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości gier. Gdyby Cracovia zdobyła się, mimo wszystko, na wytrzymałość, byłby to rys charakteru, jakiego dotychczas nie znaliśmy u tej chimerycznej drużyny.

Mało imponująca forma w Krynicy i klęska w Katowicach podważyła mocno wiarę w Czarnych. Twardość i bojowość, która była najważniejszym atutem, może w starciu z drużynami, którym nie brak dziś identycznych walorów, przynieść niejedną niespodziankę. Tym bardziej, że dobra gra zespołowa nie jest już więcej charakterystyczną cechą nerwowo nieopanowanych lwowian.

Obiecywaliśmy sobie wiele po AZS-ie, który wzmocnił się r. b. w defensywie, gdyby nie fatalna kontuzja Zielińskiego. Gracz ten jest bardzo trudny do zastąpienia, a poza tym brak Zielińskiego wpłynie zapewne depresyjnie na resztę zespołu.

Z pozostałej trójki największe walory posiada K. T. H., który mógłby nawet dotrzymać kroku faworytom, zwłaszcza, że gra toczyć się będzie na własnym boisku Kryniczan. Brak jednak wytrzymałości psychicznej, brak umiejętności doprowadzenia dobrze zaczętej partii do pomyślnego końca. Jeden nieoczekiwany cios wystarczy, by wytrącić zespół z równowagi.

Warszawianka i AZS warszawski nie posiadają chyba poważniejszych widoków, niemniej jednak poziom ich jest dostateczny, by każdemu konkurentowi utrudnić drogę do celu. Mecze z drużynami warszawskimi mieć mogą w jednym czy drugim wypadku nawet decydujące znaczenie.

K. T. H. — Krynica

LWÓW, 28.1. KTH — Lechia 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Bramki dla KTH zdobyli: Burda 2 Nowak 1. Sędziowali pp.: Kuchar W. i Sawaryn.

KTH: Dylong, Prorok, Piechota, Burda, Kulig, Trocki, Nowak, Cisowski.

Lechia: Bedryta, Sokołowski I, Hell, Trusz II i I, Pierczak, Sokołowski II, Goetz, Katała.

Zwycięstwo K.T.H., uwidocznione przewagą trzech bramek, wyraziło bezsporną wyższość Kryniczan. Polegała ona przede wszystkim na większej szybkości, łatwości przechodzenia przez linie przeciwnika i trzymaniu się jednego systemu, który musiał w końcu przynieść zwycięstwo. K.T.H. przez pełnych 45 minut jednakowo aktywne, nadało grze wielkie tempo i poza małymi wyjątkami w drugiej tercji miało zupełną przewagę. Motorem drużyny był Burda, bezbłędnie i skutecznie grała również cała trójka obronna.

Lechia grała fatalnie, pozostawiając zupełnie bez osłony napad K.T.H. i popełniając najbardziej kardynalne błędy w obronie. Tym razem zawiódł również i Sokołowski. Nie dopisał w obronie i nie był pożyteczny w napadzie, do którego przesunięto go pod koniec meczu.

Przebieg gry był ładny dzięki szybko zmieniającym się akcjom. Ton całemu spotkaniu nadawało oczywiście K.T.H. Pierwsze dwie bramki dla Kryniczan zdobył Burda, trzecią Nowak. Bramki strzelone przez Burdę, szczególnie pierwsza, mogły zadowolić najwybredniejsze wymagania.

KTH — LECHIA 2:0

KRYNICA. 31.1. — Tel. wł. — W drugim meczu z Lechią KTH ponownie wygrało 2:0 i zakwalifikowało się tym samym do finału. Bliższych szczegółów nie możemy niestety podać, ponieważ bezpośrednia linia z Warszawy do Krynicy uległa wskutek mrozów uszkodzeniu. Wynik zdołaliśmy uzyskać jedynie drogą okrężną.

Warszawianka

WARSZAWA, 31.1. Warszawianka — ŁKS 5:0 (2:0, 1:0, 2:0). Bramki zdobyli: Przedpełski 2, Majkowski, Werner, Głowacki.

Warszawianka: Smajder, Meternich, Werner, Głowacki, Staniszewski, Przedpełski, Majkowski, Michalski.

ŁKS: Jakubiec, Pryter, Rusinkiewicz, Kociewski, Król, Załęski, Kosmala.

Jak było do przewidzenia Warszawianka na własnym boisku zapewniła sobie ostatecznie udział w finale mistrzostw Polski, zwyciężając w meczu rewanżowym Łódzki Klub Sportowy w wysokim stosunku 5:0. Wynik ten był w [illegible] zasługą [illegible] bramkarza łódzkiego.

Mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie. Warszawianie zapewniwszy sobie stosunkowo prędko zwycięstwo nie wykazywali już zbyt wielkiej ambicji. W drużynie łódzkiej, która stanęła do gry niekompletnie, wybijał się jedynie Król. Łodzianie przystąpili zresztą tylko z siedmioma graczami, co naturalnie było poważnym handicapem.

Mecz zgromadził z powodu zimna jedynie skromną ilość widzów. (g).

A. Z. S. — Poznań

TORUŃ, 31.1. — Tel. wł. — AZS — GRYF 4:2 (2:1, 0:0, 3:1). Pierwszy mecz pomiędzy AZS i Gryfem zakończył się oczekiwanym zwycięstwem akademików poznańskich, którzy sukces swój przypłacili niestety utratą najlepszego gracza Zielińskiego. Został on na skutek doznanej kontuzji [illegible] zachodzi konieczność przetransportowania go do szpitala.

W pierwszej tercji obie bramki zdobył Zieliński. Toruńczycy pod koniec tercji wykazują wielką agresywność i zdobywają jedną bramkę przez Osmańskiego.

W drugiej tercji gospodarze mają wprawdzie przewagę, jednak wysiłki ich niweczy jak zwykle doskonały Stogowski w bramce AZS-u. W trzeciej części tempo się wzmaga, niestety, gra staje się też coraz ostrzejsza. AZS zdobywa dwie dalsze bramki przez Stapha, a Gryf przez Głowińskiego jedną.

POZNAŃ. 31.1. — Tel. wł. — AZS (Poznań) — Gryf (Toruń) 4:0 (3:0, 0:0, 1:0). Rewanżowe spotkanie, rozegrane w Poznaniu w niedzielę na lodowisku AZS zakończyło się spodziewanym zwycięstwem gospodarzy.

AZS wystąpił bez kontuzjowanego Zielińskiego, który po sobotnim wypadku pozostał w szpitalu toruńskim. Odniósł on wstrząs mózgu i jest prawie pewne, że nie będzie mógł pojechać ani do Krynicy, ani też na mistrzostwa świata do Londynu! Za to grali w niedzielę Kaźmierczak, który został przez okręgowy związek „odwieszony" oraz nowopozyskany gracz Warty Zbigniew Kasprzak (brat doktora Kasprzaka). Najsilniejszym też punktem Akademików była obrona, w składzie: bracia Kasprzaków i niezawodny Stogowski w bramce. Oba ataki były naogół równorzędne, wykazały dobre zgranie i zadawalającą technikę. Goście toruńscy natomiast nie pokazali nic godnego uwagi. Wyróżnili się u nich w obu atakach, jedynie Głowiński i Osmański. Obaj mieli kilka okazji do poprawy wyniku.

Już pierwsza tercja zapewniła akademikom zwycięstwo w tej części bowiem zdobyli oni trzy bramki przez Krzyżanowskiego (2), oraz Stapha. W drugiej tercji gospodarze nie wysilali się zbytnio; dopuszczając do głosu toruńczyków. Dopiero w ostatniej tercji padła czwarta bramka, strzelona przez Kaźmierczaka. Sędziowali p. Sobiesław Paczkowski i Bogdan Ludwiczak.

A. Z. S. — Warszawa

WILNO, 31.1. — Tel. wł. — AZS — Ognisko 1:0. AZS warszawski wybierając się do Wilna, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wygrać spotkanie rewanżowe będzie nadzwyczaj trudno. Zmobilizował więc wszystkie swoje najlepsze siły i przyjechał do Wilna z Tupalskim i Kowalskim na czele. Rewanżowe spotkanie, chociaż nie stało na wysokim poziomie, było jednak ciekawe.

AZS: Przeździecki; Tupalski, Kowalski; Rybicki, Szabłowski, Więckowski; Goszczyński, Szenajch, Materski.

Ognisko: Wirokiro, Godlewski, Zuber; Okułowicz, Godlewski I, Czasznicki; Andrzejewski, Remer, Lachman.

Pierwsza tercja mija pod znakiem lekkiej przewagi AZS-u, ale w drugiej już Ognisko gra nieco lepiej. W trzeciej tercji ożywia się znacznie tempo, ale niestety ,heroiczne wysiłki obu drużyn nie dają rezultatu i zachodzi konieczność dogrywki.

Pierwsza dogrywka nie daje żadnego rezultatu. Dopiero w drugiej dogrywce i to przy końcu udaje się Goszczyńskiemu z zamieszania podbramkowego zdobyć bramkę. Zwyciężył więc AZS warszawski z wynikiem 1:0.

Najlepszym w drużynie wileńskiej był Remer i bramkarz Wirokiro. W drużynie AZS-u na uwagę zasłużyli w pierwszym rzędzie obrońcy Tupalski i Kowalski. Dali oni w Wilnie koncert gry. Z napastników wyróżnili się Szabłowski, Szenajch i Rybicki. Warszawiacy zwyciężyli zasłużenie, byli drużyną lepszą technicznie i bardziej zgraną.

Sędziował insp. Wasilewski. Publiczności około tysiąca osób. Mecz odbył się przy 20-stopniowym mrozie.

Cracovia

KRAKÓW. 31.1. — Tel. wł. — Cracovia — Pogoń 6:2 (2:0, 2:1, 2:1). **Bramki dla Cracovii: Wołkowski 4, Kowalski i Michalik po jednej; dla Pogoni obie Sabiński.**

Cracovia: Maciejko; Michalski, Czarnik; Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, Balcer, Stachura, Keller.

Pogoń: Wańczycki; Ulima, Weissberg; Sabiński Korzeniowski, Krasucki (Orłowski), Mauer, Bereza.

Wyglądem i przebiegiem mecz nie przypominał walki o punkty. Toczył się spokojnie w atmosferze przyjacielskiej i pozbawionej tarć. To też fauli prawie że nie notowano, a dwaj gracze znaleźli się po jednej minucie za bandą raczej przez przypadek, niż złą wolę. Jednym słowem, idylla. Być może, że Pogoń obiecywała sobie niewiele po tym meczu, że z góry uznała swą niższość i dlatego wypadła stosunkowo blado. Dlatego z całego zespołu zadowolić w pełni mógł jedynie Sabiński, a ponadto może jeszcze tylko Korzeniowski. Reszta to dobrzy jeźdźcy, dobrzy nawet technicy, ale w sumie jako zespół nie szczególny, gdyż brak myśli przewodniej i decyzji podbramkowej. Sprawiedliwie trzeba jednak przyznać, że i Cracovia, aczkolwiek wygrała wysoko, byłaby jednak wygrała jeszcze wyżej, gdyby pierwszy atak hołdował akcjom zespołowym i myślał o końcowym rezultacie, a nie o „fajerwerkach" a la Wołkowski, który często zapominał o swych partnerach. Przyznać trzeba, że wyczyny te były nieraz świetne. Wołkowski chwilami brylował na lodzie, objeżdżając tor od końca do końca i wpadając z krążkiem do siatki.

Zawody rozpoczęły się pod znakiem lekkiej przewagi miejscowych którzy niedługo po zaczęciu uzyskują prowadzenie. Jeden z wypadów Michalika kończy się celnym strzałem w róg. Pogoń dochodzi powoli do głosu, akcje jej jednak są trochę anemiczne, a jedynie Korzeniowski umie współpracować z Sabińskim. Pod koniec tercji kombinacja Wołkowski — Kowalski kończy się ostrym strzałem obronionym przez Wańczyckiego. Nadbiegający Wołkowski dopełnia jednak reszty.

W drugiej tercji Cracovia gra lepiej. Wołkowski po pięknej kombinacji podwyższa rezultat. Sabiński rewanżuje się niebawem strzelając w sam róg. Jeszcze jeden piękny przebój Wołkowskiego i Cracovia prowadzi 4:1. Już w pierwszych sekundach 3-ej tercji Wołkowski objeżdża wszystkich i wpada z krążkiem do bramki. Po zmianie akcja Wołkowski — Kowalski przynosi szósty punkt biało-czerwonym. Wreszcie wspaniały strzał Sobińskiego ustala rezultat. W Cracovii na pierwszy plan wybił się dziś Maciejko. Poza tym dobrze wypadł Kowalski i Wołkowski. (rg)

Czarni — Lwów

LWÓW. 31.1. — Tel. wł. — Czarni— Pogoń (Katowice) 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). **Bramki dla Czarnych zdobyli: Czyżewski, Jałowy II Jasiński, Stupnicki.** Na rewanżowym meczu z mistrzem Śląska byli Czarni bezwątpienia zdecydowanie lepsi, niemniej jednak mieli niezwykle ciężką przeprawę. Pogoń mając w zapasie dwie bramki, początkowo z wielkim powodzeniem stosowała metodę utrzymania wyniku. Mistrz Polski był drużyną ciekawszą i skuteczniejszą. Przy tym wszystkim mieli jednak Czarni jedną niesympatyczną wadę, grali brutalnie, niekiedy stanowczo przekraczając wszelką miarę.

W tego rodzaju warunkach mecz został poważnie wypaczony, odbywał się w atmosferze ciągłych wykluczeń, przy groźnej postawie publiczności i przykrych incydentach. Ofiarami ich padali przeważnie ślązacy z których szczególnie niebezpiecznej kontuzji doznał ich najlepszy gracz, bramkarz Kaszny, nadto Wilczek i Ursoń. Oberwało się również sędziemu, na którego kilkakrotnie rzucono kaloszami.

Czarni, mając mocną przewagę, nie umieli jej początkowo wykorzystać czy to z powodu nerwowości, czy też dzięki doskonałej grze obronnej trójki przeciwnika. Najlepszą formę uzyskała drużyna lwowska dopiero w dogrywce. Grano wówczas bardziej fair, nawet ładnie, a przede wszystkim spokojnie. Tego rodzaju metoda okazała się nadspodziewanie skuteczną i zapewniła końcowe zwycięstwo.

U lwowian bardzo dobry był tym razem Stupnicki I następnie Jasiński. Jałowy I grał wyjątkowo fair, natomiast przeciwieństwem jego był Czyżewski, najbardziej brutalny zawodnik na torze.

Pogoń nie miała zdecydowanego oblicza z tej prostej przyczyny, że ograniczała się przeważnie do defensywy przeprowadzanej na własnym polu bramkowym. Taktyka nie wróżyła długotrwałego powodzenia. Jeśli zdołano skutecznie przetrzymać normalny okres, to była to wyłącznie zasługa wspaniale grającego bramkarza Kasznego. Poza nim stosunkowo nieźle wkraczali obaj obrońcy, natomiast napady nie wykazywały większej aktywności.

Mecz rozpoczął się od generalnej ofensywy Czarnych, którzy w pierwszej tercji nie schodzili zupełnie z pola przeciwnika. Nie zdobyli żadnej bramki tylko dzięki nadzwyczajnej grze bramkarza Pogoni. W tercji drugiej gra się znacznie zaostrzyła. Wykluczenia graczy są obecnie na porządku dziennym, tak, iż niekiedy obie drużyny grają nawet w trójkę. W takim też momencie zdobywają Czarni pierwszą bramkę przez Czyżewskiego. W trzeciej tercji tempo znowu się wzmaga, w chwili gdy zdaje się, iż Pogoń utrzyma wynik, Czarni zdobywają drugą bramkę przez Stupnickiego. W zarządzonej 10-minutowej dogrywce Pogoń porzuca dotychczas stosowany system: zaczyna prowadzić grę zupełnie otwartą, która nie przynosi jej sukcesu. Czarni są teraz wyraźnie lepsi i zdobywają dwie decydujące bramki.

Sędziował p. Latacz, który mimo niezwykle trudnych warunków nie popełnił w zasadzie żadnych większych błędów, a co najważniejsze nie dał się wyprowadzić z równowagi przez nieprzychylnie nastawioną publiczność. Mecz odbył się przy 20-stostopniowym mrozie. (K)

Para: Jędrzejowska — Zehden zdobywa mistrzostwo Niemiec

Mistrzostwa tenisowe w Bremie, na kortach krytych, nie przyniosły nam ponownie żadnego sukcesu. Aby być ścisłym, trzeba raczej mówić o niepowodzeniu... Inaczej nie można przecież nazwać przegranej Jędrzejowskiej w półfinale turnieju z Niemką Zehnden (5:7, 6:1, 6:2), którą trudno uważać zasadniczo za przeciwniczkę równorzędną, biorąc nawet pod uwagę „poprawkę" kortów krytych.

Aby dojść do półfinału, Jędrzejowska musiała pokonać Szwedkę Isaus 6:3, 6:2.

Tłoczyński nie zaszedł dalej w singlu niż do ćwierć finału, gdzie musiał skapitulować przed wielką klasą Henkla. Wynik 6:1, 6:2 byłby zapewne nieco korzystniejszy, gdyby nie lekka niedyspozycja Tłoczyńskiego, która wpłynęła na mniejszą jego ruchliwość. W poprzedniej rundzie natomiast Polak wyeliminował b. ładnie drugą rakietę Szwajcarii — Fischera 6:2, 7:5.

Gry podwójne zaczęły się od... nieporozumienia, gdyż organizatorzy zanotowali parę Jędrzejowska — Tarłowski (zamiast Tłoczyński) i nie chcieli omyłki naprawić. Efektem tego była porażka niezgranej pary polskiej już w 2-ej rundzie z Haydman — Beuthner 6:1, 3:6, 4:6. Pierwszy mecz przyniósł zwycięstwo 6:2, 6:2 nad Vahland — Hirtz.

Dubel nasz Tarłowski — Tłoczyński zaszedł aż do półfinału, zresztą po niezbyt żmudnej drodze. Wystarczyły bowiem dwa zwycięstwa. Pierwsze—nad Niemcami Dohnal — Gerstel 3:6, 9:7, 6:2 i Belgami Nayert — Moreau 5:7, 11:9 i 9:7. Stanąwszy wobec pary Henkel — Cramm Polacy zrezygnowali z walki ,podając jako powód kontuzję kolana u Tarłowskiego, który wyjechał zaraz do kraju. A szkoda, gdyż Niemcy proponowali odłożenie meczu nawet o 2 dni.

W dublu pań Jędrzejowskiej przydzielono za partnerkę Niemkę Zehnden (tą samą, która pokonała Polkę w singlu). Pierwszy mecz przyniósł parze tej zwycięstwo nad Heydman — Hammel 4:6, 8:6, 6:3.

BREMA. 31.1. — Tel. wł. — Jędrzejowska sprawiła dziś miłą niespodziankę, zdobywając wraz z Zehden mistrzostwo Niemiec w grze podwójnej i bijąc niebezpieczne przeciwniczki Sperling, Yorke w stosunku 6:0, 6:2. Yorke skręciła rękę tak że musiała wycofać się z gry mieszanej, ale było to już przy stanie 5:0 dla pary polsko-niemieckiej. Jędrzejowska grała doskonale z głębi kortu, a Zehden przy siatce.

W mixcie w meczu pokazowym Sperling, Henkel pokonali Jędrzejowską, Ellmera w stosunku 6:1, 6:3.

Grę pań wygrała Sperling, bijąc łatwo Zehden, grę panów Cramm bijąc Henkla 6:4, 6:1, 3:6, 6:3; grę podwójną Cramm, Henkel bijąc parę Fisher, Metaxa 6:2, 6:4, 6:1.

Kielce nie chcą okręgu w Sosnowcu

W związku z nowym projektem rozgrywek o wejście do Ligi, który w latach nieparzystych kwalifikuje do jednej grupy Kielce wraz z Krakowem i Śląskiem — zarząd kiel. OZPN-u na swym ostatnim posiedzeniu postanowił energicznie wystąpić na walnym zgromadzeniu PZPN-u przeciw projektowi.

Kielce wychodzą bowiem z założenia, że grupa ta jest zbyt silna i nieproporcjonalna, gdyż właśnie mistrzowie Krakowa i Śląska, a więc mistrzowie dwu najsilniejszych ośrodków awansowali w roku ubiegłym do Ligi, a obecnie według nowego podziału znaleźć się mają w jednej grupie. Podział ten jest o tyle niesprawiedliwy, że Śląsk, Kielce i Kraków są trzema największymi okręgami pod względem liczebnym w Polsce.

Okręg kielecki prosić będzie o pozostawienie dotychczasowego stanu składu grupy pierwszej, a więc: Warszawa, Łódź, Lublin i Kielce, który to skład jest uwzględniony w nowym projekcie tylko w latach parzystych.

Duże wrażenie i oburzenie opinii sportowej Częstochowy wywołał tu wniosek PZPN-u na lutowe walne zgromadzenie o rozwiązanie okręgu kieleckiego i utworzenie okręgu sosnowiecko-częstochowskiego z siedzibą w Sosnowcu.

Oburzenie spotęgowane jest faktem, że na ostatnim walnym zgromadzeniu kiel. OZPN-u w Częstochowie wniosek Zagłębia o przeniesienie siedziby okręgu do Sosnowca nie uzyskał nawet zwyczajnej większości nie mówiąc już o wymaganej kwalifikowanej większości. Przeciw wnioskowi głosowała Częstochowa, Kielce i szereg klubów... zagłębiowskich, z czego jasno wynika, że lwia część klubów okręgu kieleckiego pragnie by siedziba była właśnie w Częstochowie.

Rola więc PZPN-u jest o tyle niewyraźna: po pierwsze, że cel ten mija się z wolą klubów okr. kieleckiego, powtóre zaś, że ciągłe tarcia na terenie Zagłębia nie dają gwarancyj harmonijnej i wydatnej pracy.

Zarząd kiel. OZPN-u nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska, ale zbierze się po to w najbliższych dniach.

(HEL.).

NA ŚLĄSKU KOPIĄ

KATOWICE, 31. 1. — Tel. wł. — Mimo panujących mrozów piłkarze śląscy nie odpoczywają. Wczoraj odbyło się kilka meczów, które dały następujące rezultaty. Mistrz Polski Ruch, goszcząc w Szopienicach, niespodziewanie przegrał z miejscowym TS Szopienice w stosunku 1:3 (0:0). Ruch grał w pełnym składzie, jedynie bez Wilimowskiego.

Benjaminek ligi państwowej Amatorski KS (Chorzów) pokonał KS Chorzów w stosunku 4:0 (2:0).

Strzelec (Szarlej) pokonał Ruch (Radzionków) 1:0 (0:0).

Leader ligi śląskiej Naprzód pokonał Wawel Nowa Wieś 4:2 (1:2).

Na planszy

Pierwsza z eliminacji szermierczych, urządzanych dla pań celem wyłonienia reprezentacji drużynowej okręgu odbyła się pod znakiem grypy. Ambitne zawodniczki pozrywały się z łóżek, byle tylko nie dać się zdystansować na planszy, a że niemal wszystkim choroba dała się we znaki, mieliśmy sposobność przekonać się naocznie. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem niskiego na ogół poziomu.

Na słabym tle odbijała się korzystnie dr Serini, (AZS), która od ostatnich zawodów poczyniła dalsze postępy. Zwłaszcza w pierwszych walkach pokazała p. Serini zacięcie i temperament, potem tempo osłabło. Zawodniczka ta wydaje się jeszcze nie wierzyć we własne siły, co występuje szczególnie po początkowych sukcesach.

Pierwsze miejsce zajęła Duch-Markowska (Polonia). Forma jej nie jest najlepsza, bardziej podobała nam się Markowska, na poprzednich zawodach, kiedy to pobiła Stanoczkównę. Wielka rutyna i duża przytomność umysłu dały jej zwycięstwo w stosunku 5:4 nad Serini i pierwszeństwo w turnieju.

Trzecia była Gruberowa (Warszawianka), której choroba bodaj najwięcej dała się we znaki. Gruberowa przegrała z dwiema pierwszymi, odnosząc zwycięstwo nad pozostałymi paniami. Szerokiego prowadzenia broni nie możemy zapisać, jako plus. Ale jest wytłumaczenie — choroba! Pozostałe zawodniczki Goryńska (W-nka), Szrejderowa (W-nka) i Ornochówna (Pol.), odniosły po jednym zwycięstwie i na podstawie klasyfikacji zajęły miejsca w podanej kolejności. Nie będziemy się wdawać w ocenę słuszności tej kwalifikacji. Grypa wyrównała różnice umiejętności.

Zawody odbyły się w zupełnie nieprzystosowanej do tego sali, tak że sędziom groziło niebezpieczeństwo utraty, jeśli nie życia to... oka. Zaznaczamy jeszcze, że wycofała się w połowie Mondrałówna i że sędziowanie było tym razem całkiem znośne.

Ed. Gotard.

KLAUS jeden z najlepszych polskich sprinterów kolarskich, po raz drugi zmienił już barwy klubowe. Po rocznym pobycie w Fordzie Be[illegible], [illegible] obecnie do Polonii.

WŁADZE DZIENNIKARZY W POZNANIU

Walne zebranie Oddziału Poznańskiego Związku Dziennikarzy Sportowych wybrało prezesem red. Edmunda Swidzińskiego, sekretarzem red. Henryka Smigielskiego, skarbnikiem red. Tadeusza Sołtykowskiego, a ławnikiem red. Tadeusza Paczkowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali red. red.: Sobiesław Paczkowski przewodniczący, Zdzisław Antoniewicz i Stanisław Bardasz członkowie. W skład sądu koleżeńskiego wybrani zostali mir. dr Mirzyński przewodniczący Stanisław Smigiak, Adam Paczkowski i Tadeusz Kisłowski.

Najważniejszym zadaniem nowoobranego zarządu jest zorganizowanie zjazdu walnego Związku Dziennikarzy Sportowych, który w bieżącym roku odbędzie się w dniu 7 i 8 maja w Poznaniu.

Brutalna napaść na sędziego

W ub. czwartek wieczorem odbył się w Sosnowcu na lodowisku Unii mecz hokejowy o wejście do kl. B okręgu śląskiego między mistrzami grup 09 Mysłowice i S.T.S. Unia. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Zawody były bardzo interesujące.

Po zawodach widzowie, niezadowoleni z prowadzenia zawodów, poturbowali sędziego p. Mikulę, który musiał opuścić stadion pod opieką członków zarządu Unii.

Tylko tego jeszcze brakowało! Panom kibicom znudził się widocznie zastój na boiskach piłkarskich i postanowili zwyczaje futbolowe przenieść na tory hokejowe. Spodziewamy się, że energiczne wystąpienie odpowiednich władz z miejsca zapobiegnie panoszeniu się w hokeju zwyczajów, które musiałyby w szybkim tempie doprowadzić do zwyrodnienia młodego tego sportu. Sosnowiec nie dał się dotychczas poznać, jako wybitny ośrodek hokejowy, jeśli na tej drodze dążyć będzie do uzyskania w Polsce sławy— nikt mu jej napewno nie pozazdrości!

KTH PRZEGRYWA WE LWOWIE

A.Z.S. — K.T.H. 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

W 24 godzin po meczu KTH — Lechia, nikt nie wierzył, żeby drużyna krynicka mogła ulgąć się przed AZS-em lwowskim. Sukces swój i co najważniejsze, zupełnie zasłużony, osiągnęli Akademicy dzięki ambitnej, szybkiej grze, starając się dotrzymać kroku gościom. Ten sposób gry początkowo okazał się zupełnie korzystny, a w końcu konsekwentnie kontynuowany przyniósł gospodarzom nieoczekiwane zwycięstwo. AZS lwowski przy obecnym sposobie prowadzenia drużyny, zupełnym jej odmłodzeniu i niewątpliwych walorach bojowych, zapowiada się jako zespół o większych możliwościach na przyszłość. Bramki dla AZS-u zdobyli Muszyński i Kunach, przy czym warto zaznaczyć, że trzeciej, najzupełniej prawidłowo zdobytej bramki, nie uznano.

HOKEJ NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 31.1. — Tel. wł. — Drugi rewanżowy mecz półfinałowy o mistrzostwo klasy B śląskiego OZHL pomiędzy Dębem i świętochłowickim Śląskiem zakończył się, jak to było do przewidzenia, dwucyfrowym zwycięstwem Katowiczan. Wynik 10:2 (2:1, 3:0, 5:1) odpowiada zupełnie przebiegowi gry i układowi sił obu drużyn w poszczególnych fazach gry. Łupem bramkowym podzielili się Kasprzycki i Brodziński po 3, Anzelm i Bala po 2, dla pokonanych bramki uzyskał Zlaja. W spotkaniu finałowym Dąb spotka się we wtorek z Mysłowickim Klubem 09.

SOSNOWIEC, 31.1. — Tel. wł. — W Sosnowcu gościli wczorajszej niedzieli hokeiści ONP Giszowiec przegrywając w spotkaniu towarzyskim z drużyną miejscowej Unii w stosunku 0:3.

MYSŁOWICE, 31.1. — Tel. wł. — W sobotę rozegrany został w Mysłowicach rewanżowy mecz finałowy o mistrzostwo śląskiego OZHL pomiędzy sosnowiecką Unią i miejscowym 09. Mecz zakończył się pierwszą w bieżącym sezonie porażką hokeistów sosnowieckich, którzy w ten sposób przekreślili swe szanse awansu do klasy A. Wynik spotkania brzmi 1:2 (1:0, 0:1, 0:1). Bramki dla zwycięzców uzyskał Kilian, honorowy punkt dla sosnowiczan uzyskał Koczałka. Do porażki Unii przyczynił się niewątpliwie sędzia p. Golnik z Katowic, który nie uznał w trzeciej tercji prawidłowo strzelonej bramki przez Unię.

MYSŁOWICE, 31.1. — Tel. wł. — Towarzyski mecz hokejowy pomiędzy 09 Mysłowice i krakowskim Sokołem zakończył się wynikiem 0:0 po dość ciekawej grze.

10:0 strzela zarząd P. Z. H. L.

Na posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Hokeja Lodowego w piątek wieczorem rozpatrywano protest Ogniska (Wilno) w sprawie meczu z warszawskim A.Z.S-em, który dał wynik 0:0.

Zarząd PZLH stwierdził, że AZS warszawski przekroczył regulamin przesuwając rozpoczęcie meczu z godz. 11-ej na 13, i nie zawiadamiając o tym drużyny KPW Ognisko. Wobec powyższego obciążono AZS warszawski walkowerem na niekorzyść 0:5.

Jednocześnie jednak stwierdzono, iż mimo poprzednich urgensów Ognisko nie opłaciło składek, wobec czego zarząd PZHL, stojąc na formalnym gruncie przepisów obciążył Ognisko za grę podczas zawieszenia walkowerem na niekorzyść 0:5.

Tym samym tak AZS jak i Ognisko po pierwszym meczu miały po 0 pkt. i stos. bramek 0:5.

Decyzję powyższą komentuje b. trafnie „Express Poranny" jak następuje:

„Konia z rzędem temu, kto się połapie w tej lawinie walkowerów i kto uzasadni ich logikę!

Jeśli bowiem Ognisko nie opłaciło w czas składek członkowskich — to na jakiej podstawie (jako klub, pozbawiony automatycznie praw do gry) dopuszczone zostało do meczu z AZS-em? AZS walczył zatem z „cieniem" gdyż Ognisko prawnie w tym momencie na lodowisku nie istniało, ale mimo wszystko — przegrał walkowerem.

Po jednym remisowym i bezbramkowym meczu, mamy... dwuch zwycięzców i dwie drużyny pokonane. Nie wiemy czy stosunek bramek „zdobytych" do „straconych" obu przeciwników brzmi 5:5, czy też po 0:5, co jest już najmniej zrozumiałe.

To wszystko są zresztą zagadnienia scholastyczne, bo w rzeczywistości, po przeprowadzeniu ściśle matematycznej redukcji, wyrok związku sprowadza się do wyniku, uzyskanego na boisku, to jest do dwu zer".

CRACOVIA NIE POJEDZIE DO KRYNICY?

Przed wyjazdem na finałowe mecze o mistrzostwo Polski hokeiści Cracovii napotykają na szereg trudności. I tak niemożliwy jest udział Toniego, który bierze udział w kursie narciarskim CIWF-u oraz Tryłki, który nie może zwolnić się z zajęć zawodowych. W ostatniej chwili powstały trudności ze zwolnieniem Kowalskiego i na razie sytuacja wygląda tak, że Kowalski prawdopodobnie nie będzie mógł jechać. O ile Cracovia nie uzyska zwolnienia dla Kowalskiego, wycofa się ona definitywnie z turnieju finałowego.

Niemcy — Holandia 2:2 (2:1)

DUSSELDORF. 31.1. — Tel. wł. — Pierwsze w roku bieżącym spotkanie międzypaństwowe w hokeju nie przyniosło Niemcom oczekiwanego sukcesu. Mecz z Holandią, rozegrany na stadionie w Düsseldorfie dał jedynie wynik remisowy 2:2 (2:1). Rozczarowanie widowni było tym większe, że Niemcy prowadzili niemal do ostatniej chwili 2:1. [illegible] van Hella [illegible] Nellena [illegible]

Bramki dla Niemców zdobyli Lehner [illegible]. Po raz pierwszy wyrównał do Holendrów van Nellen.

Widzów było 65.000, w tym 16.000 Holendrów.

Wydział sędziów PZPN

W niedzielę w sali PUWF odbyło się walne zgromadzenie WSS przy PZPN. Reprezentowanych było 21 okręgów. Zebranie trwało bardzo krótko, ograniczając się do sprawozdania z działalności w [illegible] sezonie. [illegible]

Zgromadzenie odbyło się prowizoryczne wybory, gdyż według regulaminu WSS wybór [illegible] zarząd PZPN, a [illegible] przedstawieniem kandydatów do wydziału.

Zaproponowano się na przewodniczącego [illegible] Mościskiego [illegible] M. Walczak i Franka.

RUCH ZAPROSZONY DO BERLINA

Ruch (Wielkie Hajduki) zaproszony został przez Tenn.—Borussię na turniej, który odbędzie się w Berlinie w czasie Świąt Wielkanocy. W turnieju uczestniczyć mają prócz mistrza Polski i [illegible] mistrz Niemiec [illegible] klub [illegible] i jeszcze jeden klub niemiecki. Ruch w związku z tym [illegible] odwołać projektowany na Wielkanoc w Hajdukach mecz z V. f. R. Stuttgart i zwrócił się do PZPN-u o zezwolenie na wyjazd do Berlina.

Goście z Łotwy w Warszawie

3 ZWYCIĘSTWA I 1 PORAŻKA AZS Z US RIGA

[illegible]

SOBOTA

SIATKÓWKA: AZS—US 2:0 (15:2, 15:11). [illegible]

KOSZYKÓWKA: AZS — US 60:32 (24:27). [illegible]

NIEDZIELA

SIATKÓWKA: AZS — US 2:1 (15:8, 7:15, 15:10). [illegible]

KOSZYKÓWKA US — AZS 28:21 (12:10). [illegible]

B. K.

TORUŃ, 31.1. W sobotę wieczorem w drugim dniu turnieju siatkówki męskiej padły wyniki: Lublin — Grudziądz 2:0; Wilno — Warszawa 2:0; Toruń — Grudziądz 2:0; Lublin — Łuck 2:1 (15:1, 10:15, 15:7).

*

W niedzielę zakończył się w Toruniu turniej siatkówki męskiej [illegible] 1) Toruń, 2) Wilno, 2) Warszawa, 3) Toruń, 4) Lublin, 5) Łuck, 6) Grudziądz. [illegible] Warszawa wygrała z Lublinem 2:0; [illegible] 2:1 (15:10, 11:15, 15:11).

Po raz V-ty w hali Przemyśla

172 ZGŁOSZEŃ DO PRZEMYŚLA.

V-te zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w hali przemyskiej zapowiadają się, jako rekordowa rewia pod względem ilości startujących.

W dniu zamknięcia zgłoszeń zarejestrowano ogółem 172 uczestników. Nawet biorąc pod uwagę normalny procent wycofanych zawodników liczba walczących będzie chyba znacznie wyższa od 50-ki z roku ubiegłego, a także 100-ki z roku 1935-go.

W Przemyślu ma nie zabraknąć tym razem przedstawicieli żadnego z klubów, które mają coś do powiedzenia w lekkiej atletyce polskiej. 138 panów zgłosiły:

Warszawa: Warszawianka 9, Legia 8, Orłan 4, Polonia 7, AZS 4, Policyjny KS 13.
Lwów: Pogoń 14, Lechia 6, Hasmonea 1, AZS 10, Strzelec, Sokół M. 7.
Katowice: Pogoń 3, KPW 4, Strzelec 1.
Poznań: AZS 9.
Grudziądz: W.K.S. 3, Sokół 2
Bydgoszcz: Polonia 2.
Toruń: KPW — Pomorzanin 1.
Zgierz: Boruta 1.
Łódź: Sokół i Zjednoczone 2
Kraków: Cracovia 7.
Sosnowiec: Strzelec 1.
Stryj: Sokół 1.
Lublin: Zw. Strzel. 3.
Wilno: Śmigły 1.
Przemyśl: Polonia 12, Hagibor 1, Pobna 3, [...]an 7, Żurawianka 6, Czuwaj 2.
Gdynia: Zw. Strzel. 1.

Najsilniej obesłana konkurencja panów będzie bieg płaski na 50 metrów, w którym startuje 37 zawodników z Siwakiem, Trojanowskim i Łopuszańskim na czele. Bardzo silnie obstawione są również biegi sztafetowe, natomiast zupełnie słabo oba biegi płotowe. Skok w dal z rozbiegu ma zgłoszenia 27 zawodników. Do tyczki stanie 11 zawodników z Schneidrem i Morończykiem na czele, do skoku wzwyż 15 panów, do rzutu kulą 18 zawodników, a do biegu na 3000 m. — 17.

Pozatem zgłoszono 34 panie, wśród których figurują: Wajsówna, Świderska, Nowacka, Freiwaldówna, Gotliebówna, Książkiewiczówna, Batiukówna, Orzełówna, Cejzikowa itd.

*

Dla zawodników opracowano regulamin wewnętrzny regulujący tryb życia i podział czasu podczas trwania zawodów. Na dworcu kolejowym działa informacyjny posterunek dla przyjeżdżających na zawody.

Okręgowy ośrodek w. f. uruchamia podczas zawodów kuchnię, gdzie podawany będzie całodzienny posiłek, którego koszt nie przewyższy 1 zł.

*

Skład komisji sędziów:
Delegat P.Z.L.A. kpt. Misiński z Warszawy,
kierownik zawodów: mjr. Gross,
sędzia główny: mjr. Szkolnikowski z Warszawy,
kierownik biegów: Rzepka ze Lwowa,
kierownik skoków: prof. Romaniec z Przemyśla,
kierownik rzutów: dr Cena ze Lwowa,
mierzący czasy mjr Stawarz, prof. Lech, inż. Kulicz, Kellner z Przemyśla, Sperling, Cena II ze Lwowa oraz dalsi sędziowie miejscowi, należący do wydziału spraw sędziowskich PZLA.
Gospodarz zawodów: por. Łopaciński,
lekarz zawodów: por. dr Gorzeński,
generalny sekretarz zawodów: kpt. Karpiński.

W sobotę 30 stycznia br. nastąpiło komisyjne odebranie hali przez kierownictwo zawodów.

*

Pod adresem komisji sędziowskiej należałoby wyrazić jedno życzenie, aby wydała zakaz startowania w samych tylko koszulkach i spodenkach.

Przy obecnych mrozach dostateczne ogrzanie hali jest niepodobieństwem, a zawodnicy, którzy kierują się jedynie żądzą zwycięstwa i nie zwracają uwagi na grożące im niebezpieczeństwa zerwania mięśni, „wyletniają" się do ostatnich granic. Nawet rozsądniejsi zmuszeni są do tego, nie chcąc dawać handicapu rozebranym kolegom.

Gdyby ta sprawa była uregulowana oficjalnym zakazem, wszyscy byliby zadowoleni, a szanse w walce byłyby nadal niezmienione. Minimalne obniżenie wyniku (może być zresztą nawet i odwrotnie) nikogo chyba specjalnie nie zmartwi, a względy widowiskowe, przy obecnych warunkach organizacyjnych, bezwzględnie postawić należy na dalszym planie, niż zdrowie zawodników.

Kontuzje w sezonie zimowym, gdy większość zawodników znajduje się na dodatek bez treningu, są rzeczą tak powszechną, że należy im przecież przeciwdziałać w miarę możności.

Od stawiania horoskopów powstrzymujemy się celowo. Mistrzostwa zimowe są zawodami dużych niespodzianek i polem do popisu dla wszelkich „fuksów", którzy pragną wykorzystać brak formy u lepszych przeciwników.

Tym niemniej mistrzostwa, które stopniowo nabierają popularności i znaczenia, zasługują na uwagę, jako prototyp wielkich zawodów, jakie może będziemy mieli okazję oglądać w przyszłości.

Zimowe rekordy:

Panowie:

50 mtr.	Sikorski	5.7
80 „	Hałas	9 1
800 „	Janowski	2:11 2
1000 „	Jurkowski	2:43,6
1500 „	Nojl	4:19
2000 „	Janowski	6:15.6
3000 „	Orłowski	9:19,3
6 x 50 „	Pogoń	40,4
10 x 50 „	A.Z.S. Poznań	1:10,8
3 x 800 „	Pogoń Lwów	6:32,2
4 x 800 „	Warta	9:08 8
3 x 1000 „	Warta	8:47,2
50 „ płotki	Nowosielski	6.9
80 „ płotki	Lokajski	12
Skok w dal z miejsca	Siedlecki	303 5
Skok w dal	Hanke	694
Skok w wyż	Pławczyk	194
Skok o tyczce	Kluk	384
Trójskok z miejsca	Luckhaus	861,5
Trójskok	K. Hoffman	13,13
Rzut kulą	Heljasz	15
Rzut kulą obur.	Heljasz	26.41

Panie:

50 mtr.	Walasiewiczówna	6.5
60 „	Puszkinówna	8 3
80 „	Sadowska	11.1
200 „	Walasiewiczówna	26.1
500 „	Świderska	1:26 1
50 „ płotki	Freiwaldówna	8 3
4 x 50 „	A.Z.S. Poznań	30.5
Skok w dal - miejsca	Wajsówna	238
Skok w dal	Świderska	496
Skok w wyż	Wajsówna	151,5
Rzut kulą	Cejzikowa	11 85
Rzut kulą obur.	Heljasz	26 41

Na stołach w Baden
ważą się losy małych rakietek

BADEN, 31.1. — Tel. wł. — Reprezentacja Polski na mistrzostwa świata w tenisie stołowym przybyła tu dzisiaj. Do ostatniej chwili wyjazd ten wisiał na jedwabnej nitce, PZTS bowiem nieoczekiwanie napotkał na trudności paszportowe i był już zdecydowany udział Polski odwołać. Z powodu odmowy wydania paszportów nie pojechał wiceprezes PZTS-u mec. Jakobson, który jest członkiem międzynarodowej federacji i był zgłoszony na kongres, w domu pozostał kapitan związkowy p. Apsel.

W drużynie zaszły też zmiany. Przewidziany jako rezerwowy Malmjło, mistrz Warszawy, zachorował. Zamiast Loewenherza (jako zapasowego) wysłano wbrew racji sportowej — Jezierskiego, od którego w tej chwili jest przynajmniej 10-ciu lepszych graczy w Polsce. Jezierski do gier jednostkowych nie został dopuszczony, gdyż konkurencja została już wylosowana. Zagra on przypuszczalnie tylko w środę popołudniu przeciwko Belgii, a [...]ż, że nawet we wtorek wieczór przeciwko Egiptowi, gdyby ten jednak nie był groźny.

Drużyna polska jest tu respektowana należycie i faworyzowana na jedno z pierwszych miejsc. Ehrlich tuż przed wyjazdem do Badenu, wygrał w Paryżu turniej o puchar Lotników, bijąc w półfinale Gerina 3:0, a mala Dubouilla, w tej chwili najlepszą rakietę Francji—3:1. Trofeum Ehrlicha stał się wspaniały puchar, na którym widnieją podpisy asów lotnictwa francuskiego ze zwycięscą Atlantyku Costesem na czele.

Ehrlich, Gutek i Finkelstein staną w poniedziałek rano o godz. 8,30 do pierwszego meczu z Czechosłowacją, która wystawia przeciwko nam najsilniejszą trójkę: Kolar, Hamer i Vana. Mecz Kolar — Ehrlich będzie oczywiście najciekawszym spotkaniem dnia. Polak wygrał już kilkakrotnie z Czechem, uległ mu dopiero w finale mistrzostw świata w r. ub. w Pradze w pięciosetówce.

W kilka godzin po ciężkim meczu z Czechosłowacją, Polska gra z mistrzami świata Austrią, a wieczorem z Rumunią. Będzie więc to ciężki dzień. We wtorek rano gramy z Francją, po południu z Węgrami, a wieczorem z Egiptem.

W środę Polska gra aż czterokrotnie: rano z Anglią, po południu z Niemcami i Belgią, a wieczorem z Litwą. W czwartek po południu mamy mecz z Jugosławią, a wieczorem zamykamy konkurencję drużynową meczem z Ameryką.

W piątek rozpoczynają się gry jednostkowe i podwójne. W doublu Ehrlich gra ostatecznie z Austriakiem Liebsterem, a Gutek w parze z Finkelsteinem.

Dziś wieczór rozpoczął się kongres Międzynarodowej Federacji TS., na którym Polskę reprezentuje kierownik ekspedycji dr Maksymilian Hornung. Na porządku dziennym znajduje się m. in. walka, przeciwko tzw. „cykaczom". Anglia proponuje określenie najdłuższego czasu 20 minut na rozegranie jednego seta, a ten zawodnik, który w razie nierozegrania seta w tym czasie, będzie w przewadze, ma być uznany za zwycięscę. Austria i Niemcy proponują, w razie przekroczenia czasu skreślowanie obu zawodników. W związku z krucjatą przeciwko „cykaczom" wyłonił się jeszcze cały szereg problemów, które w efekcie dają przewagę zawodnikom atakującym. Stoły miałyby być nieco twardsze, dłuższe i szersze, siatka natomiast niższa.

Szwecja proponuje rozgrywanie Swaythling Cupu (konkurencja drużynowa męska) na wzór Corbillon-Cupu (konkurencja drużynowa kobieca), gdzie gra się cztery single i doubla. Anglia natomiast proponuje przyjęcie regulaminu rozgrywek mistrzowskich na wzór Davis Cupu z podziałem na strefy i decydowania rozgrywek tylko w trzech, zamiast pięciu, setach. Kongres ma się jeszcze zajmować sprawą ewentualnego włączenia tenisa stołowego do programu olimpijskiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. R. Maz., Prużana. Oczywiście, że mamy pewne braki i staramy się je wyrównać, ale nadesłana nowela nie podniesie poziomu pisma.

P. „Garbarze", Przemyśl. Kilka dobrych zdjęć różnorodnych grup chętnie zamieścimy. Odbitki wymiar 6 x 9 należy doręczyć na miejscu p. red. Trojanowskiemu, który będzie reprezentował nasze pismo.

P. Gilew., Sosnowiec. Niestety, nie zamierzamy narazie zmieniać korespondenta, przeto propozycja jest nieaktualna.

P. Now., Krynica. Niestety, wina jest nie po naszej stronie. List nadszedł widocznie w takiej porze, kiedy nikogo w redakcji nie było.

P. Maks. Let. — Warszawa. Informacje, o które Pan prosi, zajęłyby dwie stronice naszego pisma. Będzie lepiej jeśli zgłosi się Pan do PZLA, ul. Wiejska 13 i sobie je wynotuje. Rekordy notowane są oficjalnie od 1919 roku. W. Kuchar miał w 1920 r. — 2:04 sek.

POLSCY LEKKOATLECI weźmą udział w trójmeczu Czechosłowacja — Grecja — Polska organizowanym w Atenach w dniach 21 — 23 maja. PZLA nie chciał się zgodzić na rewanżową imprezę w Polsce nie rozporządzając potrzebnymi na ten cel sumami. Grecy uwzględnili zastrzeżenie PZLA i zapraszają Polaków do siebie. Wobec takiego stanu rzeczy, nic już nie stoi na przeszkodzie i drużyna polska niewątpliwie pojedzie do Aten. Program zawodów projektowany przez związek grecki, przedstawia się następująco:

21 maja — 110 m. płotki, skoki wzwyż, 800 m. oszczep, 100 m. 400 m., skok w dal, bieg 5 km, sztafeta 4 x 100 mtr.

22 maja — rzut młotem.

23 maja — 400 m. płotki, tyczka, dysk, 1500 m. trójskok, 10 km, kula, sztafeta, 4 x 100 mtr.



AKADEMICZKI ŁOTEWSKIE

przybyły z wizytą do AZS-u warszawskiego i rozegrały mecze w koszykówce i siatkówce. Powyżej obie drużyny.

$^1/_2$ głosu na szali obrad K.O.Z.P.N.

KRAKÓW 31.1. — Tel. wł. — Kontynuowane w dniu dzisiejszym obrady piłkarzy krakowskich zmieniły radykalnie oblicze KOZPN, który obecnie ma wprawdzie prezydium w zeszłorocznym składzie, natomiast reszta władz obsadzona została przez blok opozycyjny. Tak więc złożyło się, że w chwili obecnej — nie wiemy co będzie jutro — zasiadała przy jednym stole zarówno red Statter, jak i jego najzacietszy przeciwnik, red. Obrubański.

Wybór zarządu, trwał trzy godziny i obfitował w momenty o bezsprzecznie wysokim napięciu, które niewątpliwie odbiją się szerokim echem.

Zebranie zaczęto z nieznacznym opóźnieniem, gdyż czekano na delegata P. Z. P. N. Skoro okazało się jednak że delegat nie przyjechał, gen. Mond zagaił obrady i zakomunikował obecnym, że cofnął swą rezygnację odczytując pisma, jakie w tej sprawie otrzymał od PZPN-u, po czym przystąpiono do dalszych obrad, to jest do wyboru sekretarza.

W tym momencie nastąpiła pierwsza niespodzianka. Red. Obrubański zakwestionował dokonany na poprzednim zebraniu wybór red. Stattera na wiceprezesa, twierdząc, że po dokładnym przeliczeniu głosów okazuje się, że pan Rutkowski miał większość w czasie wyborów. Skończyło się obradami komisji, która po żmudnych obliczeniach stwierdziła, że p. Statter otrzymał 412.21, podczas gdy pan Rutkowski miał 412.91. Ponieważ chodzi o setne głosu przewodniczący uznał, że nie ma przewagi jednego głosu i że słuszne było losowanie. W każdym jednak razie oddał sprawę kompetencji PZPN-u.

Rozpoczęło się obecnie głosowanie na członków poszczególnych instancji, trwające blisko 2 godziny. Blok opozycyjny rozporządzał większością 150 do 200 głosów po czym przeprowadził swą listę w całości w następującym składzie: sekretarz — Rutkowski, skarbnik — Góra, kpt. związkowy — Delekta, przewodniczący W. G. i D. — Rudka; członkowie zarządu: Tombiński, Bablrecki, dr. Obrubański Hirsch, Kulik, dr. Stefan, Jakubik i Czupryna. Delegatami na walne zgromadzenie PZPN wybrano generała Monda, dr. Rozwadowskiego i Górę.

W czasie wyborów gen. Mond złoży[...] podziękowanie ustępującemu skarbni[...]wi p. Wójcikowi za owocną i wytr[...]łą pracę.

Ciekawie ułożyła się sprawa z [...]borem przewodniczącego Wy[...] Spraw Sędziowskich. Większość [...]ciła zaproponowaną przez zarz[...] dydaturę por. Niedziołaka [...] mag. Skowrońskiego, który [...] jednak propozycji. Wobec [...] wogóle nie dokonano i sp[...] komplikacjami.

Po dokonanych wyborach [...] p. Marszałek, który stwierd[...] klubów robotniczych, że n[...] prezentowane w nowo-wy[...]dzach, do których wszedł [...] Obrubański, którego kluby [...]ja. Wobec tego kluby ro[...] znak protestu opuściły salę. [...]nie miała się sprawa z klubam[...]skimi, których reprezentant p[...] odczytał deklarację przeciw pom[...] ich przy wyborach i w asyście dalszych delegatów opuścił salę.

W końcu doszło do incydentu z sędziami. Zarząd Wydziału Spraw Sędziowskich uważając postępowanie walnego zgromadzenia za votum nieufności opuścił na znak protestu salę. W tym stanie rzeczy uchwalono jeszcze kilka wniosków w sprawie obniżki opłat legitymacji dla graczy, po czym obrady zostały zamknięte.

POLSKA ZGŁOSZONA DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Jak się dowiadujemy Polski Związek Piłki Nożnej wysłał do sekretariatu Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej w Zurychu zgłoszenie reprezentacji piłkarskiej Polski do mistrzostw świata, które odbędą się w r. 1938 we Francji.

Rozgrywki eliminacyjne w grupach, przeprowadzone będą jeszcze w ciągu bież. roku. Podziału na grupy dokona Komisja FIFA na specjalnym posiedzeniu we Włoszech.

Zimowe abecadło lekkoatlety
Jak spędzili zimę zawodnicy warszawscy

Niecały zaledwie tydzień dzieli lekkoatletów stolicy od mistrzostw zimowych w hali Przemyśla. Zdrętwiała od mrozu i bezczynności lekkoatletyczna brać budzi się stopniowo do życia. Prym w treningu wiodą zawodnicy Warszawianki pod wodzą niestrudzonego Kusego. Dalej AZS — pod batutą instruktorską Pławczyka, Polonia prowadzona do wskrzeszenia dawnych tradycji przez eks - tyczkarza, Ruseckiego i wreszcie Legia, Zagiew, Rezerwa, PZL, zgrupowane na wspólnej gimnastyce, zorganizowanej przez WOZLA.

Tak trenują kluby. A czołowi zawodnicy? Jedni trenują na sali, drudzy nawet w najgorsze mrozy biegają crossy, inni wreszcie znużeni wieszają kolce na kołku, albo znękani walką o byt, wyrzucają je poprostu na śmietnik.

Co robi lekkoatletyczna wiara stolicy, jak pracuje i jak trenuje opowie wam garść poniższych, zebranych alfabetycznie notatek.

Fiedoruk (Warszawianka) — rzuty. — odbywa obecnie służbę wojskową w szkole podchorążych w Modlinie. O formie utalentowanego miotacza nic na razie nie wiemy.

Gąssowski (Legia) — 400 — 800 — 400 c. p. — rewelacja ubiegłego sezonu, odbywa służbę w szkole podchorążych w Modlinie. Gąssowski trenuje „crossy" i marsze.

GIERUTTO (Warszawianka) — pracuje obecnie w jednej ze znanych firm manufaktury. Doskonały wieloboista, ćwiczy z zapałem gimnastykę na sali i wertuje niestrudzenie tajniki zagranicznej lektury sportowej.

Hanke (Warszawianka) — mistrz Polski w skoku w dal pracuje nad uzyskaniem matury i uczęszcza regularnie na gimnastykę Kusego.

Kucharski (Legia lub Warszawianka?) — Jest już jedną nogą w Warszawie, gdzie ma obiecaną posadę. Zdania co do jego przyszłej przynależności klubowej są podzielone. Jedni twierdzą, że mistrz Polski wstąpi do Legii, do której należy jego narzeczona, łyżwiarka — Preissówna, inni zaś utrzymują że przeniesie się podobnie jak wielu innych lekkoatletów z prowincji pod skrzydła opiekuńcze Warszawianki. W każdym bądź razie zaliczenie Kucharskiego w poczet lekkoatletów stołecznych przy obecnym stanie rzeczy nie jest bynajmniej przesadą.

Kusociński — trenuje już lekko 5 razy w tygodniu! Poza tym wzmacnia kondycję podczas prowadzenia ćwiczeń lekkoatletów Warszawianki. Kontuzja nogi „Kusego" należy już do bezpowrotnej przeszłości.

Koźlicki (AZS). 400 m: Po zeszłorocznych niepowodzeniach wywołanych nieracjonalnym treningiem zamierza podobno wycofać się z czynnego życia sportowego.

Kluk (Legia) — tyczka: Absolwent CIWF-u, prof. gimnazjum OO. Pijarów, w zeszłym roku zajęty pracą trenował zaledwie dorywczo i normalnych swych wyników nie osiągnął. Obecnie ćwiczy gimnastykę w gronie swoich uczniów i pracuje nad pozbyciem się zeszłorocznej sztywności.

Lokajski (Warszawianka) — rekordzista Polski w oszczepie absolwent CIWF-u, profesor gimnazjum Reja, pracuje bardzo usilnie nad zdobyciem utraconej w okresie olimpijskim kondycji. Dolegliwości barku minęły już dawno, tak że wszystko wskazuje na to, że zdobędzie jaknajlepszą formę w sezonie.

Łopuszyński (Polonia) sprinty: maturzysta, mistrz Warszawy w biegu na 200 mtr. ćwiczy 2 razy w tygodniu na hali CIWF-u według „recepty" Petkiewicza stosowanej już w roku ubiegłym.

Łukaszewicz (Warszawianka) — sprinter: po otrzymaniu tytułu majstra technicznego w fabryce Parowóz wycofał się z czynnego życia sportowego i pracuje obecnie nad maturą.

Maszewski (Legia) pracuje obecnie w korpusie sadowniczym i spełnia funkcje kierownika sekcji lekkoatletycznej WKS Legia. Trenuje gimnastykę dość rzadko.

Morończyk (Warszawianka) odbywa służbę wojskową w szkole podchorążych w Modlinie. Forma obecna Morończyka po wyleczeniu kontuzji jest wybitnie niezadawalająca.

Nojl, motorniczy tramwajów miejskich, nie otrzymał jeszcze odpowiedzi Legii na prośbę o zwolnienie. [...] Polski, zajęty nową pracą, [...] obecnie wcale.

Pławczyk pracuje jako [...] WF w KPW. Kondycja Pławczyka, dzięki racjonalnej gimnastyce, jest zadawalniająca.

Szczerbicki (Legia) — skok w dal. Odbywa służbę wojskową w szkole podchorążych w Stanisławowie. Obecnie nie trenuje wcale.

Siedlecki (wielobój) — instruktor WF, prowadzi w Bukowinie kurs narciarski zorganizowany przez zarząd miejski Warszawy. Wyniki ubiegłego sezonu miał bardzo nierówne. Dzięki kondycji osiągniętej przez uprawianie narciarstwa, zawodnik Legii może osiągnąć dobrą formę już na wiosnę.

Sikorski (Fort Bema) urzędnik — trenuje tylko dorywczo. Jak się dowiadujemy, Sikorski zamierza startować w Przemyślu.

Twardowski (AZS). Po uzyskaniu dyplomu SGH i ożenku wycofał się z czynnego życia sportowego.

Trojanowski II (AZS). Po zeszłorocznych niepowodzeniach w sprintach przedłużonych zabrał się energicznie do pracy nad wytrzymałością. Trojanowski do niedawna jeszcze trenował na powietrzu, obecnie ćwiczy starty na sali i od czasu do czasu odwiedza halę CIWF.

Na koniec niżej podpisany stwierdza swoją zimową bezczynność i pełen skruchy przyznaje się do popełnienia niniejszego elaboratu.

Jan Łada



PRZY 16 STOPNIACH MROZU

odbył się rewanżowy mecz hokejowy Ł.K.S. — Warszawianka. Na zdjęciu — obie drużyny w przerwie meczu. Stoją [...], klęczą gospodarze.



TEAM B. T. K. (Budapeszt)

który w niedzielę rozpoczął tournee po ringach polskich. Stoją od prawej: Szolnogy, Erdos, Csiszar, Olah, Kaltenecker, Szabo, Man[...] i Kiss.



KOSIC[...]

zdobył tyt[...] w jeździe [...]

Szczęście sprzyja Warcie w Łodzi

I.K.P. zasłużył na zwycięstwo. Następca Piłata - nokautuje

ŁÓDŹ. 31.1. — Tel. wł. — Warta po-...ała szczęśliwie IKP w stosunku 9:7. ...zy stanie 7:7 szalę zwycięstwa prze-...ił debiutujący w barwach zielonych ...owski. Na jego punkty mało kto li-... Kierownik drużyny poznańskiej p. ...ński nie widział go ani razu w ... nawet na chwilę przed wagą ...iał się jeszcze, czy wogóle za-...ać jego wystawienie.

...nie było jedyne szczęście War... ...o raczej największe. Do mo-... kiedy Białkowski wyszedł na ring IKP powinno było już prowadzić. Wynik powinien brzmieć wówczas 9:5 dla gospodarzy, a że brzmi inaczej, na to odpowiedź znajdziemy w błędnych orzeczeniach sędziego punktowego p. Słabickiego.

W czterech wypadkach dał on wyniki z którymi trudno się pogodzić. Pierwszą gaffę strzelił w walce kogutów. Podzielił punkty, które należały się łodzianinowi. Błąd swój szybko naprawił, ...yż już w piórkowej dał zwycięstwo ...sławskiemu, kiedy właśnie punkty ...żało podzielić.

...wadze półśredniej skrzywdził Dur...skiego, a w półciężkiej Pietrzaka. ...to jednak skandaliczne pomył-...ie te walki były bardzo wy-... taki lub inny wynik może ... dyskusji.

... Warty było nawet w walce ...ego wyjątkowe. Nowy war-... jeszcze surowy, ma za mało ...owego, walił na oślep, popeł-...zy faule, które poprzedziły ...czenia przeciwnika i prze-...lki. Gdyby Kubiak po ciosie ...owym był na tyle rozumny, ...stać — Białkowski przegrałby ...skwalifikację, Kubiak wstał jed... ...i przez chwilę jeszcze walczył nim sędzia walkę przerwał: protest IKP był już pozbawiony wartości przekonywującej i został odrzucony.

Mecz odbył się wśród wyjątkowego zainteresowania. Naiwni łudzili się, że Kajnar stanie do walki z Woźniakiewiczem, ta walka bowiem była głównym magnesem, choć i wszystkie inne zasługiwały na uwagę. Kajnar oczywiście nie stanął, wystawiając sobie świadectwo niegodne olimpijczyka.

Składy obu drużyn do ostatniej chwili były mocno zakonspirowane. IKP przeprowadził tylko jedną zmianę.

Spodenkiewicz bez trudu zrobił koguta. Jego miejsce w piórkowej zajął Czesławski. Z drużyny wypadł więc Bartniak.

Warta zaskoczyła łodzian wstawieniem Sipińskiego w lekkiej na miejsce Kajnara. Jego pozycję zajął Jarecki, a w piórkowej walczył Frankowski.

W ringu sędziował p. Lewicki z Torunia.

Zawody stały na bardzo dobrym poziomie, miały przebieg wyjątkowo interesujący. W muszej Sobkowiak miał zbyt słabego przeciwnika, aby sądzić o jego obecnej formie z perspektywy Dortmundu. Ma on kolosalne zaległości treningowe, kondycyjnie wypadł więc mizernie. W trzeciej rundzie, kiedy widział, że Popielaty ledwo trzyma się na nogach, nie potrafił finiszować. Swą słabą kondycję tłumaczy on zrzuceniem blisko 2 kilo, do których zabrał się za późno. Jest rzeczą konieczną, aby Sobkowiak przed Dortmundem odbył jeszcze jakieś poważniejsze spotkanie.

W koguciej Spodenkiewicz okazał się niespodziewanie bardzo dobry. Był przynajmniej o klasę lepszy niż przed tygodniem. Rozwiązał ładnie walkę z Koziołkiem, który za to wypadł zupełnie blado.

W piórkowej Frankowski może być cennym punktem w drużynie Warty, natomiast słabsza niż zwykle forma Czesławskiego znajduje swe usprawiedliwienie w niedyspozycji (grypa).

W lekkiej Sipiński miał mało do powiedzenia w walce z Woźniakiewiczem, natomiast łodzianin poprawił bardzo swą lewą i wykazał „gaz" faktycznie nieprawdopodobny.

W półśredniej Jarecki przez dwie pierwsze rundy przedstawiał jeszcze większą wartość, potem opadł na siłach. Durkowski swą jubileuszową 50-tą walkę zakończył pod wrażeniem o tyle dobrym, że od stanu zupełnie beznadziejnego w pierwszej rundzie wyprowadził ją na równy poziom, walczył jednak nieostrożnie, a szczękę ma szklaną.

Chmielewski wygrał z Szulczyńskim, doprowadzając go dwa razy na deski, formą jednak nie zachwycił, co jest zrozumiałe po tak długiej przerwie. Bardziej pocieszające jest to, że zakończył walkę zadowolony w pełni ze stanu swych rąk, które zupełnie go nie bolały.

Szymura za późno się rozkręcił, był raczej słaby. Co to będzie w Dortmundzie? Pietrzak natomiast wypadł o tyle zadowalająco, że był ruchliwy i agresywny.

W ciężkiej Białkowski był po raz czwarty w ringu, jest młody, liczy niespełna 20 lat ma za sobą dwa zwycięstwa przez k. o. nad Chrostowskim (Gedania) i Stępniakiem (HCP) i jedną porażkę punktową z Leśniakiem (Goplania). Powinna być z niego pociecha, ma bowiem wszystkie ku temu warunki, przy czym cios ma silny, suchy, który zdemolował Kubiaka.

Na razie jest jednak jeszcze surowy, ale na bezrybiu i rak ryba.

SOBKOWIAK OMAL NIE NOKAUTUJE

Wyniki szczegółowe meczu Waga musza: Sobkowiak — Popielaty. Od chwili podania rąk „warciarz" panuje nad sytuacją, każde jego uderzenie siedzi i robi wrażenie. W drugim starciu nie wysila się zbytnio, co pozwala Popielatemu podciągnąć się i dwukrotnie celnie trafić. Ale to już wszystko, gdyż odpowiedzią na te dwa ciosy jest błyskawiczny prawy sierp na szczękę i łodzianin jest do „6" na deskach i odtąd do końca rundy musi jeszcze sporo inkasować. W ostatnim starciu stroną atakującą jest w dalszym ciągu Sobkowiak, tak że dwukrotnie Popielatemu zginają się nogi, wytrwał jednak do końca. Wysokie zwycięstwo Sobkowiaka. Warta prowadzi 2:0.

SPODENKIEWICZ POKRZYWDZONY

Koziołek — Spodenkiewicz. Walka na dobrym poziomie, utrzymana do ostatniej chwili w dobrym tempie, dostarczyła widzom sporo emocji. Pierwsza akcja Spodenkiewicza przynosi mu punkty; widać, że jest dobrze usposobiony, walczy z sercem. Runda przynosi mu też nieznaczną, ale niezaprzeczoną przewagę, która wzrasta po drugim starciu, kiedy wspaniałe wychodzą mu ciosy z obu rąk. Naliczyliśmy osiem ciosów na szczęce Koziołka, dwa zainkasował Spodenkiewicz. W ostatniej tercji łodzianin ani na chwilę nie wypada z roli atakującego i dopiero w ostatniej minucie Koziołek zdobywa się na kolosalny wysiłek i odpowiada kilkoma directami. Ogłoszony remis krzywdzi Spodenkiewicza w sposób wyjątkowo przykry, nic też dziwnego, że publiczność ujmuje się za nim. Warta prowadzi 3:1.

FRANKOWSKI LEPSZY

Piórkowa Frankowski — Czesławski. Cały mecz miał przebieg naogół wyrównany z minimalną przewagę Frankowskiego w drugim starciu. Poznaniak był przez cały czas stroną atakującą, łodzianin zaś nastawiony był wyłącznie na kontrę, przyczem Frankowski atak swój umiał poprzeć jeszcze takimi zaletami, jak skuteczne wyprowadzenie ciosu, który dosięga celu. Czesławski dążył do zwarcia, w którym punkty z reguły zbierał wychodząc przeciwnik. W ostatniej minucie łodzianin jest w ofensywie i chyba tylko pod tym wrażeniem sędzia orzekł zwycięstwo Czesławskiego, które było niespodzianką nawet dla niego samego. Stan meczu 3:3.

WOŹNIAKIEWICZ BIJE SIPIŃSKIEGO

Lekka: Sipiński — Woźniakiewicz. Walka na poziomie wszystkich meczów Woźniakiewicza chaotyczna w akcjach, ale w tempie, które nie każdy bokser wytrzyma. Wszystkie trzy rundy przechodzą pod znakiem naporu Woźniakiewicza i bezsilności poznaniaka. Na nic jego wspaniała technika. Jedynie momentami Sipiński strzela prostym, a pod koniec zdobywa się na kilka akcyj, które miałyby jakąś wartość, gdyby było ich więcej. Woźniakiewicz w ferworze walki zawadził sędziego, co wywołało, oczywiście, wesołość na widowni, która specjalnie w tym meczu brała żywy udział.

Zwycięstwo Woźniakiewicza nie podlega zastrzeżeniom; było wysokie. Prowadzi IKP. 5:3.

JEDNOCZEŚNIE NA DESKACH

Półśrednia: Jarecki — Durkowski. Po krótkiej wymianie ciosów łodzianin nadziewa się na jeden, zgina w kolanach i jest na deskach. Przezwycięża krytyczny moment, z trudem dociąga do przerwy, po czym łapie drugi oddech i zaczyna odrabiać utracony teren. Nadrobił go dużo, ale po drugim starciu Jarecki miał jeszcze nieznaczną przewagę. W ostatniej tercji dochodzi do ostrej wymiany ciosów, więcej do powiedzenia ma Durkowski, tak, że w sumie walka powinna być nierozstrzygnięta.

W ostatnich kilkudziesięciu sekundach ma miejsce jedyny w swoim rodzaju wypadek dwa przeciwne ciosy jednocześnie lądowały. Obaj zawodnicy znaleźli się jednocześnie na deskach. Ringowy w pierwszej chwili nie wiedział, jak postąpić, i nim się zorientował aby liczyć, obaj choć zamroczeni, już wstali. Kilka sekund później był już koniec walki.

Zwycięstwo przyznano Jareckiemu, co wywołuje znowu głośny protest publiczności. Stan meczu 5:5.

JEDNA RUNDA CHMIELEWSKIEGO

Waga średnia: Szulczyński — Chmielewski. Walka ta oczekiwana ze słusznym zainteresowaniem zawiodła, jeżeli idzie o formę trzyrundową Chmielewskiego. Mistrz Polski miał wspaniałe, jak za najlepszych czasów momenty w drugiej rundzie. W pierwszej oddał tylko jeden cios, w trzeciej nie mógł sobie poradzić z taktyką przeciwnika, który kładł się na niego, aby skrócić cios.

Do omówienia pozostaje więc druga runda: na jej początku łodzianin wykorzystał moment podskoku Szulczyńskiego i uderzył w szczękę; poznańczyk ukląkł do czterech. Ten cios był swego rodzaju majsterszty-kiem i zdopingował Chmielewskiego do ataku: bije on teraz z obu rąk. Szulczyński jest znów na deskach, k.o. wisi w powietrzu, tak wysoka jest przewaga Chmielewskiego. Nadzieje na trzecią rundę zniweczył system walki poznaniaka, który tylko w ten sposób mógł uniknąć przegranej przez ko. IKP prowadzi 7:5.

IKP TRACI PUNKT

Waga półciężka: Szymura — Pietrzak. Ogólne wrażenie z tej walki, to wyrównany jej przebieg z małą przewagą łodzianina w drugiej rundzie. Pietrzak był żywszy, dyktował tempo, atakował i przez cały czas miał inicjatywę. Na tle jego wyjątkowej ruchliwości Szymura wypadł blado. Miał jedno pierwszorzędne uderzenie w ostatniej sekundzie walki. Cios ten poprzedziło napomnienie Pietrzaka za zachowanie się sekundanta. Uwzględniając wszystkie momenty podzielenie punktów byłoby sprawiedliwą oceną tej walki, ogłoszone natomiast zwycięstwo Szymury krzywdzi bezwzględnie łodzianina. Stan meczu 7:7

BIAŁKOWSKI NOKAUTUJE

Roztrzygnięcie zależy od najcięższych. Białkowski — Kubiak. Nowy nabytek Warty rozpoczyna mecz z widoczną tremą i drżącymi łydkami: szybko się rozgrzewa, wali jednak na oślep. Uderzenie ma suche, które robi wrażenie na Kubiaku.

Po gongu jest moment, który dla dalszego rozwoju wypadków ma znaczenie. Białkowski w ferworze walki uderza silnie wracającego na miejsce Kubiaka i to w kark.

Drugie starcie rozpoczyna on atakiem. Kubiak jest groggy, krwawi silnie a po chwili jest już na deskach do „4". Podświadomie wstaje, sędzia jednak walkę przerywa, ogłaszając zwycięstwo Białkowskiego przez techniczne ko. Kubiak reklamuje dwa ciosy nieprawidłowe, jeden wyżej wspomniany, drugi, który poprzedził pójście na deski.

IKP zgłosił protest. Komisja odwoławcza protest ten odrzuciła, mimo opinii lekarza, że są ślady uderzenia na karku, które spowodować mogły stan zamroczenia i niezdolność do dalszej walki

Pod znakiem Dortmundu

Doniosły tydzień boksu

I w Łodzi i w Poznaniu było pełno na finałach bokserskich. Zainteresowanie dotyczy jednak nie tyle tych spotkań, ile zwraca się w stronę poszczególnych asów, którzy mają wejść w skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami w Dortmundzie.

Czytelnicy nasi znajdą na innym miejscu opinię p. o. kapitana sportowego PZB o kandydatach do reprezentacji. Jak wynika z tego oświadczenia, wiele naszych spostrzeżeń i wniosków zostało zaaprobowanych przez czynniki kierownicze boksu polskiego (Woźniakiewicz, Seweryniak, egzamin Chomy). To skłania nas do apelu o rozwagę przy obsadzaniu wagi średniej, która ma być powierzona Pisarskiemu.

W naszym pojęciu — Pisarski musi być w dalszym ciągu uważany za zło konieczne, za wartościowego rezerwowego — i nic więcej. Jedynym pełnowartościowym przeciwnikiem Baumgartena może być Chmielewski, nawet jeśli na dwa tygodnie przed meczem wykazuje jeszcze pewną rezerwę w natarciu lub braki kondycji (trzecia runda).

Dziś rezygnować nam z Chmielewskiego nie wolno — jeśli jednocześnie nie stawiamy krzyża nad dortmundzkim spotkaniem. Jesteśmy głęboko przekonani, że w atmosferze wielkiego meczu i pod dopingiem wartościowej stawki Chmielewski wykrzesze z siebie znacznie więcej, niż jest w stanie zaprodukować defenzywny i trochę flegmatyczny Pisarski.

W jednym tylko wypadku głosowalibyśmy za warszawianinem. Gdyby start w Niemczech miał się niekorzystnie odbić na zdrowiu Chmielewskiego. O ile jednak można się zorientować, ręce pogromcy Clarka są już w zupełnym porządku; inaczej przecież ani klub, ani związek, ani przede wszystkim władze wojskowe nie zezwoliłyby rozbijać ich na głowie Fronczaka, czy Szulczyńskiego.

Resztę wątpliwości rozstrzygnąć musi mityng wtorkowy w Łodzi i dwa dalsze mecze finałowe w niedzielę, 7 lutego. W dniu tym zetrą się ze sobą najpoważniejsi kandydaci do mistrzostw.

Warta — Okęcie w Warszawie (sędzia w ringu p. Gorczyński, na punkty p. Sikorski) oraz

HCP — IPK w Poznaniu (sędzia w ringu p. Wende, na punkty p. Zarzycki).

Dotychczas jedynie siedmiokrotny drużynowy mistrz Polski Warta idzie bez straty punktu.

HCP pokazał w Poznaniu pazury

Okęcie traci punkt i może mistrzostwo

POZNAŃ, 31.1. — Tel. wł. — Po ostatnim wysokim zwycięstwie HCP nad Gedanią, spotkanie z mistrzem Warszawy wzbudziło już znacznie większe zainteresowanie. Odbyło się ono w kinie „Słońce". Mecz skończył się remisem, a wynik ten w całej pełni oddaje stosunek sił. Niespodzianek nie notujemy żadnych, wszystkie wyniki były mniej więcej oczekiwane. Poznańska drużyna fabryczna okazała raz jeszcze swoje pazury i zaimponowała przede wszystkim siłą fizyczną i niesłychaną ambicją i odwagą. Najzaciętszą walkę zademonstrowały koguty Czortek i Kolecki: obaj walczyli b. zaciecie od pierwszej chwili do końca trzeciej rundy. Była to bodaj najładniejsza walka dnia, prowadzona z półdystansu. Wygrał Czortek, dzięki większej rutynie, chociaż napracował się ciężko, zainkasował cały szereg ciosów przeważnie w szczękę. W przerwie po drugim starciu Czortek zaniepokojony pytał się swego sekundanta, czy ma walkę wygraną. Otrzymał odpowiedź pozytywną. Naszym natomiast zdaniem o zwycięstwie zadecydowała dopiero trzecia runda

Obie muchy zarówno zwycięzca Liszke jak i Tworek nie pokazały nic godnego uwagi. Poznańczyk znacznie wyższy, wykorzystywał swoje długie ramiona i usiłował rozwiązać walkę na dystans, w czym mu Tworek wybitnie przeszkadzał, dążąc do zwarcia. Tam jednak Liszke był zupełnie bezradny. Przez dwa starcia górował zawodnik HCP, trzecie wyrównane. Ogółem obie muchy mało ruchliwe.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, najładniejszą walkę zademonstrowały koguty. Obaj zawodnicy mieli soczyste ciosy, które pozostawiały widoczne skutki. Po pierwszej minucie wyraźnej przewagi Koleckiego inicjatywę wyrwał Czortek i nie oddał jej już do końca. Wielką przewagę miał Czortek w 3-cim starciu, które zadecydowało o jego zasłużonym zwycięstwie.

Niespodzianka szykowała się w wadze piórkowej. Walkowiak uzyskał przewagę nad Kozłowskim, który pod koniec starcia łapie cios na szczękę i jest groggy; gong ratuje go jednak. Podobnie przedstawia się sytuacja w II-im starciu, gdzie Kozłowski idzie nawet dwukrotnie na moment na deski. Sytuacja zmienia się jednakże w III-cim starciu, gdzie wysoką przewagę uzyskuje Kozłowski, goniąc po ringu zupełnie wyczerpanego poznańczyka. Sędzia uznaje w rezultacie słuszny remis.

W wadze lekkiej Bąkowski dzięki większej rutynie uzyskał remis z niebezpiecznym Szymczakiem. Warszawianin zbierał punkty z obrony i przeważał, lecz pod koniec starcia trafił go prawy w szczękę, który go zachwiał. Nawet w przerwie Bąkowski się jeszcze zupełnie nie opanował, to też na początku drugiego starcia przeważał nadal Szymczak. Walka wyrównuje się jednakże z czasem i sędzia ogłosił wynik nierozstrzygnięty

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano walki Seweryniaka z Radomskim. Poznańczyk zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje. Przez wszystkie starcia zdecydowanie górował wszechstronniejszy Seweryniak, który wygrał bardzo wysoko. Radomski z trudem przeszedł ostatnie starcie.

W wadze średniej Okęcie wystawiło Pisarskiego, który miał za przeciwnika najsłabszego zawodnika gospodarzy, Kaźmierczaka. W pierwszym starciu warszawianin nie potrafił się jakoś rozkręcić i, walcząc cały czas na dystans, wypadł blado, a przeważał nieznacznie. Dopiero w drugiej rundzie Pisarski z furią atakuje i po kilku dobrze wypracowanych ciosach w żołądek Kaźmierczak kapituluje, poddając się.

Podobne zakończenie przyniosła waga półciężka, w której Klimecki przeważając wysoko, wygrał przez poddanie się w drugim starciu najsłabszego zawodnika gości Makowskiego.

Ponieważ warszawianie nie obsadzili wagi ciężkiej, Adamczyk (HCP) uzyskał dwa punkty bez walki.

Wyniki: Liszke (HCP) pokonał Tworka; Kolecki (HCP) przegrał z Czortkiem; Walkowiak (HCP) zremisował z Kozłowskim, a Szymczak (HCP) z Bakowskim. Radomski (HCP) przegrał z Seweryniakiem, Kazimierczak (HCP) przez techniczny k. o. z Pisarskim, Klimecki zaś (HCP) wygrał przez techniczny k. o. z Małkowskim, a Adamczyk (HCP) bez walki zdobył 2 punkty.

W ringu sędziował uważnie p. Koprowski, na punkty p. Wende ze Śląska.

Wszystkie rozstrzygnięcia uważamy za słuszne.

Tym razem zawody rozpoczęły się punktualnie z wybiciem godz. 12-ej.

Piłat nokautuje Szkwarkowskiego

PKS (Katowice) przegrywa we Lwowie 4:12

LWÓW, 31.1. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem Policyjny KS rozegrał we Lwowie mecz bokserski z teamem Lechia — Hasmonea. Ślązacy przegrali 4:12, jednak byli drużyną conajmniej równą. Wynik ten mają do zawdzięczenia sędziom, którzy wyraźnie ich krzywdzili. W drużynie katowickiej wyróżnił się przede wszystkim Pawlik, nieźle walczył Kotacz i przeciwnik Spr... — Różański. Nie sposób wreszcie pominąć Piłata, który z łatwością rozłożył Szkwarkowskiego już w drugiej rundzie. W drużynie lwowskiej zabłysnął poprawną formą S...ikow, który stoczył najpiękniejszą walkę wieczoru z Morawcem. Nieźle walczył młody i nie znany dotąd zawodnik Hasmonei Rupp oraz Biłyj i Mińlewicz.

Przebieg walk był następujący: W wadze muszej Kołasz (BKS) wypunktował Ruppa (Hasmonea); w wadze koguciej Olbert (Lechia) wygrał na punkty z Pawlikiem (BKS). Wynik ten krzywdzi ślązaka, który w dwu ostatnich rundach miał zdecydowaną przewagę.

W wadze piórkowej S'delnikow (Lechia) po pięknej i żywiołowej walce wygrał z Morawcem.

W wadze lekkiej Sprung (H) pokonał na punkty Różańskiego (BKS). W wadze półśredniej Biłyj (L) wygrał na punkty z Wiechułą (BKS): w wadze średniej Kantor (H) wygrał z Rebałskim (BKS); w wadze półciężkiej Mińlewicz (L) znokautował w drugiej rundzie Schmidta (BKS). W wadze ciężkiej Piłat (BKS) znokautował w drugiej rundzie Szkwarkowskiego (L).

Sędziował w ringu p. Bunecf, na punkty — Martynowicz. Publiczność była bardzo objektywna i na niesprawiedliwe orzeczenia sędziów reagowała.

2 lutego

ruch w ringach

DWA MECZE BOKSERSKIE rozegrane zostaną we wtorek, dn. 2 lutego w Warszawie. W Cyrku o godz. 12 walczyć będzie team Skra — Gwiazda z Bałtykiem (Gdynia). W ramach tego meczu wystąpi po dłuższej przerwie Rothole w wadze koguciej. Zestawienie par tego meczu będzie następujące w. musza: Mejer (B) — Załusznicki; w. kogucia: Sowiński (B) — Rothole; w piórkowa: Juchnicki (B) — Stecki; w. lekka: Leszczyński (B) — Cukierman; w. półśrednia: Lubecki (B) — Głowacki I; w. średnia: Witold (B)— Kołacz; w. półciężka: Michalik (B) — Olocki; w. ciężka: Węgrowski (B) — Albert.

O godzinie 16 w sali Teatru Nowości spotkają się Legia — CWS. Walczyć będą następujące pary: w. musza: Wieczorek (C) — Baśkiewicz (L); w. kogucia: Lipiński (C), — Kondracki (L); w. piórkowa: Goss (C)— Wasiak III (L); w. lekka: Orlicz (C) — Bareja (L); w. półśrednia: Brzóska (C) — Wasiak I (L); w. średnia: Całka (C) — Doroba (L); w półciężka: Ciążela (C) — Doroba I (L); w. ciężka: Jarczewski (C) — Mizerski (L).

PZL rozegra 2 lutego mecz towarzyski z teamem bokserskim Jagiellonia — Makabi w Białymstoku. „Lotnicy" wyjeżdżają do Białegostoku bez Kowalskiego w składzie: w. kogucia: Możdżyński i Jambor: w. piórkowa: Pawlak; w. lekka: Błażejewski i Onoszko; w półśrednia: Miks; w. średnia: Karolak II.

Bez Polusa nie wolno jechać do Dortmundu

Polak zwycięża pewnie Węgra Szabo

Ani 15-stopniowy mróz, ani szalejąca grypa nie przerzedziły entuzjastów boksu. Cyrk był znów przepełniony, choć tym razem efekt finansowy był podobno dość mizerny. Tajemniczymi przejściami, znanymi tylko starym dozorcom Cyrku, ciągnęły podobno tłumy „gapowiczów", zajmując skrzętnie niesprzedane miejsca

Magnesem nie byli ani Węgrzy, ani Warszawianka, ale Makabi. W atmosferze raczej chłodu niż podziwu odbył się pokaz szermierki pięści Polus — Szabo, w atmosferze niesłychanego podniecenia każda walka boksera żydowskiego

A walki owe zakończyły się niezbyt szczęśliwie. Rozenbluma zmusili niedeczni rozsądni ludzie do rezygnacji z powodu poważnej kontuzji oka. Temperament Bluma, wyładowujący się w najbardziej nieodpowiednich momentach, a więc po komendzie „break" poskromił sędzia, dyskwalifikując go.

Warszawianka i Makabi zdobyły na Węgrach po 4 pkt., z tych Warszawianka jedna 2 cenne, jedyne bardzo trudne do zdobycia — Polusa na Szabo. Osiem punktów, ba, nawet znacznie więcej, zdobyłoby jednak na Węgrach wiele drużyn w Polsce. Ten zlepek bokserów i stylów zjechał w składzie mocno osłabionym, bez Benacsiego, Mandiego, Askenazyego. Zjechał nadto bardzo późno, bo dopiero o wpół do trzeciej w nocy. Nic więc dziwnego, że kondycja pozostawiała wiele do życzenia.

Ale nawet w pełni formy przedstawialiby się Węgrzy zaledwie przeciętnie. Każdemu z nich czegoś brakowało: albo techniki, albo ciosu, albo pracy nóg. Nawet Szabo, piórkowcowi o fenomenalnych warunkach: wzrośc 173 cm, wyższemu od półciężkiego Neudinga.

Szabo był zdecydowanie mniej ruchliwy od Polusa, miał gorszy prosty, górował tylko siłą ciosu, ale cios ów był szeroki, padał niemal zawsze na barki Polaka, był niegroźny dzięki ciągłym zmianom dystansu, w których celował Polus.

Polus natomiast punktował bez zarzutu lewą i wyzyskał parę okazyj do zadania błyskawicznych seryj, celnych i szybkich. Groźne kontrataki Szabo parował Polak unikami, zasłonami i wspaniałą grą nóg. W walce równej, prowadzonej zimno i spokojnie, był Polak wyraźnie lepszy; jeszcze raz dowiódł, że trzeba go pokazać w Dortmundzie, gdyż naprawdę jest co pokazać. W wadze lekkiej czy piórkowej, wszystko jedno.

Była to jedyna prawdziwie cenna walka meczu.

Spotkanie Rozenblum — Kaltenecker nie dało spodziewanych emocyj, gdyż Rozenblum doznał poważnej kontuzji. Nie dało ono nawet przedsmaku emocyj: bokserzy szczelnie zasłonięci najpierw czaili się, potem zaczepili się raz jeden, przy czym w zwarciu serią prawych podbródkowych, a może po prostu głową rozbił silny, krępy Węgier oko Rozenblumowi. Na oślep rzucił się on do kontrataku, oddał jedną ze swych słynnych seryj, by w chwilę potem ukazać doktorowi i sędziemu zalaną krwią twarz; wbrew „głosowi ludu" i własnej ambicji Rozenbluma walka została przerwana. Na szczęście! Oślepiony warszawianin nie wyniósłby z niej zwycięstwa, co najwyżej kontuzję, kończącą jego karierę.

W wadze muszej Jakubowicz, zastępujący niedysponowanego Rundsteina, celnymi ale mało skutecznymi kontrami usiłuje powstrzymać atakującego Klasa. Siła jest po stronie Węgra, a że praca nóg Jakubowicza szwankuje, więc pod koniec drugiej rundy Węgier panuje nad sytuacją. Toteż niespodzianką jest trzecia runda. W szalonej wymianie ciosów, którą narzuca Węgier, nagle Jakubowicz zamiast zatracić odnajduje styl i precyzję i wygrywa wyraźnie na punkty rundę.

W wadze koguciej Monfera początkowo panuje nad sytuacją. Borkowski walczy schematycznie, a jego lewy prosty ani nie trafia, ani nie powstrzymuje przeciwnika, który wiele razy go omija, lokując serie.

W drugiej rundzie Borkowski uświadamia sobie, że defensywa bez kontry jest niewiele warta i sam przechodzi do ataku, zaskakując tym Węgra. W trzeciej rundzie Monfera jest wyraźnie wyczerpany i nie zdobywa się na żadną replikę; oddaje wysoko rundę Borkowskiemu. Wynik remisowy słuszny.

„Wytańczył" sobie remis Taborek w spotkaniu z groźnym podobno Olasem. Węgier stał w miejscu skupiony, na próżno szukając celu w uwijającym się koło niego cieniu polskim. Taborek co chwila wysuwał lewą, czasam prawa przeszywała powietrze. Węgier robił uniki i czekał. Czekał dwie rundy, w trzeciej zbliżył się parę razy niebezpiecznie, ale Taborek szukał zbawienia w clinchu. W rezultacie nie trafiano się niemal zupełnie i tylko z respektu Taborka dla Węgra mogliśmy się przekonać, że Węgier musiał być jednak groźny. Remis bardzo słuszny.

Waga średnia była wymianą ciężkich, przypadkowych ciosów. Zwyciężyła większa wytrzymałość Węgra Calsara. Zaremba trafiał częściej i celniej, raz kontrą posłał nawet Węgra na deski, ale... sam zainkasował parę ciosów, które zrobiły na nim takie wrażenie, że leżał na deskach do 7, ze dwa razy zwisał w sznurach, kończył nieprzytomny. Wygrał Calsar.

W wadze półciężkiej Neuding czekał na kontrę. Z lewej udała mu się parę razy, z prawej ani razu. Węgier miał respekt przed Polakiem, który przed rokiem tak dotkliwie rozbił Szigetiego, toteż po dwu rundach Neuding prowadził wyraźnie; w trzeciej Neuding rzucił się do wymiany ciosów, pudłował straszliwie, ale jeśli nawet tę rundę przegrał, walkę wygrał zasłużenie.

W wadze ciężkiej lżejszy o 12 kg Szolnoky był przynajmniej o klasę lepszym bokserem od Bluma, nie pozwolił się ani razu skontrować; w swych licznych skutecznych wypadach lekceważył sobie doszczętnie wyciągniętą lewą Bluma i w rezultacie prowadził pewnie na punkty w chwili, gdy po trzech ostrzeżeniach za uderzenia po „break" sędzia p. Sierota zdyskwalifikował warszawianina.

Ogólny wynik 8:8. Decyzje sędziów bez zarzutu.

Śląsk robi mistrzostwa

W związku z pogłoskami o zrzeczeniu się Śląska organizacji tegorocznych mistrzostw Polski w boksie, komunikują nam z kół zbliżonych do Śląskiego OZB, że wszelkie wiadomości na ten temat nie odpowiadała prawdzie. Śląsk bynajmniej nie rezygnuje z przeprowadzenia mistrzostw, a przeciwnie, pracuje już dziś całą parą nad ich sprawnym odbyciem się. W tej chwili do sekretariatu napływają już nagrody dla zwycięzców.

Przewodniczący Wydziału Sportowego p. Sadłowski informuje nas, że mistrzostwa przeprowadzone zostaną w wielkiej sali hotelu „Hrabia Reden" w Chorzowie I, w której znajdzie pomieszczenie z górą 2 tys. osób. (1000 siedzących miejsc i tyleż stojących). Zdaniem p. Sadłowskiego, dwukrotny komplet sali zapewni Śl. OZB pokrycie wszystkich wydatków. Zresztą — mówi nasz informator — nie chcemy wcale zarobić na mistrzostwach. Chodzi nam jedynie o propagandę boksu na Śląsku, o zdobycie tych rzesz, któreśmy stracili, no i oczywiście o to, byśmy wyszli na swoje. (hr)

LWÓW NIEZADOWOLONY Z DERDY.

Na znak protestu przeciwko krzywdzącym decyzjom p. Zygmunta Derdy na meczu bokserskim Okęcie — Lechia, sędziowie pięściarscy z okręgu lwowskiego złożyli w ciągu tygodnia swe legitymacje sędziowskie. Okręg lwowski pozostał zatem bez sędziów bokserskich. W związku z wytworzoną sytuacją Zarząd LOZB postanowił zwołać w ciągu bież. tygodnia plenarne zebranie sędziów celem zastanowienia się nad powstałą sytuacją. (K).

SCHMELING MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE!..

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy wzmiankę o „Polskim Louisie", Ryszardzie Trybulskim, pragnącym „z braku godnych przeciwników" w kraju, zmierzyć się ze Schmelingiem. Jak nas informuje nasz korespondent lubelski, Ryszard Trybulski jest b. pięściarzem wagi ciężkiej KSZO (Ostrowiec). Trybulski znany jest na terenie Lublina z tego, iż wszystkie swe walki na ringu lubelskim w latach 1933—1935 przegrywał z reguły przez nokaut, będąc uosobieniem nieudolności pięściarskiej. Schmeling może więc spać spokojnie!

Radomski, zawodnik HCP w wadze półśredniej oraz kilkakrotny reprezentant poznańskiego okręgu, pracuje w fabryce Cegielskiego jako magazynier

WYDZIAŁ SPORTOWY PZB przypomina w swym ostatnim komunikacie, że kierownik walki z chwilą, gdy zawodnik idzie na deski, winien bezzwłocznie przystąpić do liczenia, nie czekając na dojście przeciwnika do rogu neutralnego.

BOKSERZY STRZELCA Z JANOWEJ DOLINY wyjeżdżają na Łotwę, gdzie 15 lutego walczyć będą w ramach turnieju organizowanego przez pokrewną organizację. Bokserzy z Janowej Doliny wyjadą zasileni dwoma zawodnikami PZL Kowalskim i Miksem. PZL wyraził zgodę na wypożyczenie swych zawodników na tę wyprawę.

MAJCHRZYCKI W SŁABEJ FORMIE

GDYNIA, 31.1. W sobotę i niedzielę bawili bokserzy poznańskiego Sokoła w Tczewie i w ... W sobotę poznańczycy rozegrali mecz ... w Tczewie, bijąc go 11:5. Maj... ...czył zaledwie remis z Wiasa-...

...ski Sokół pokonał Bałtyk ...zył z Andykiem, uzys-... walce nieznaczne zwy-... tym Janowczyk zno-... wygrał przez k. o. z ... wygrał wysoko na ...

... Sokołem poznań-... nie został poko-... omyłkę spowodo-...ji telefonicznej ...yński (G) po-...skim (S).

BYDGOSZCZ, 31.1. — Tel. wł. — Występ Sokoła gnieźnieńskiego wypadł nieszczególnie. Mecz bokserski między KPW Bydgoszcz, a Sokołem (Gniezno), był monotonny, i jedynie żywszy oddźwięk wzbudziło spotkanie w wadze lekkiej Dymel (Sokół)—Pałtyński (KPW). Zwyciężyło KPW w stosunku 9:7.

Sędziował w ringu por. Stefaniecki z Grudziądza, na punkty Grabowski z Torunia. Wyniki techniczne są następujące: od wagi papierowej do półciężkiej: Kołacki (S) remisuje z Janickim. Łuczak (KPW) wygrywa przez k. o. w pierwszej rundzie z Rochowiakiem, Życki (S) wygrywa przez dyskwalifikację Borowicza. Strzelecki (S) remisuje z Kuligowskim, Dymek (S) z Pałtyńskim, Chełak (KPW) nokautuje w pierwszej rundzie Szymańskiego. Niedzielski (S) zwycięża Appela w drugiej rundzie przez techniczne k. o. Pietras (KPW) wygrywa na punkty ze Stolarkiem. Publiczności 900 osób.

ŁÓDŹ, 31. 1. — W ramach turnieju bokserskiego o puchar Landecka drużyna łódzkiego Sokoła została pokonana przez zespół Krusze Endera 6:10. Dzięki temu bokserzy Krusze Endera walczyć będą w finale z IKP.

XVIII mistrzostwa narciarskie Polski w Wiśle

Nowacki i Czech wygrywają bieg 18 klm.

Wisła, 30.I.

XVIII Narciarskie Mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych rozpoczęły się w sobotę biegiem 18 km.

Na starcie na 142 zgłoszonych stanęło 101 zawodników krajowych. Wbrew zapowiedziom PZPN-u z zagranicy nie przybył nikt. Było to przykrą niespodzianką dla organizatorów, gdyż prawie do ostatniej chwili kierownicy PZN zapewniało, że w zawodach weźmie udział po dwóch Szwedów, Norwegów i Niemców. Poza tym poważnie liczono się ze startem Austriaków. Organizatorzy tak dalece przekonani byli o starcie narciarzy zagranicznych, że na dworcu, skoczni i budynku biura zawodów powywieszali flagi zagraniczne.

Bieg 18 km był bezsprzecznie jednym z najpiękniejszych biegów jakie rozegrano w Polsce w latach ostatnich. Trasa starannie przygotowana miała może ten jeden mankament, że tor na kijki był bardzo mało przetarty, co zawodnikom, zwłaszcza słabszym fizycznie, bardzo dawało się we znaki.

Niewdzięczna rola prowadzenia przypadła na większej części trasy Drobiszowi z SKN, który mając nr 2 od 1-go do 13-go kilometra był pierwszy, poczem minął go młody zawodnik zakopiański Pęksa. Jako 26 wystartował Wowkonowicz, 28 Stanisław Marusarz, 38 Górski, 48 Marusarz Andrzej 119 Czepczor, 120 Czech i 129 Nowacki. Nie startowali: Karpiel, Orlewicz i Bochenek. Wszyscy trzej bawili jednak w Wiśle. Pierwszy oszczędzał się na 50 km, drugi przechodził anginę, trzeci zaś w czasie skoków treningowych uległ kontuzji. Najbardziej zacięta walka toczyła się wśród zawodników, którzy mieli numery od 25 do 50, oraz od 115 do 130.

Stanisław Marusarz mając o minutę przed sobą Wowkonowicza, starał się go dogonić, udało mu się to na pierwszej części trasy gdy biegł, jak za dawnych dobrych czasów, nie potrafił jednak utrzymać silnego tempa przez pełne 18 km i w rezultacie przegrał z Wowkonowiczem o przeszło minutę.

Doskonale biegł Andrzej Marusarz: minął przeszło 15 zawodników i na metę przybył niedługo po Staszku. Biegł on niezwykle lekko, a siły potrafił rozłożyć doskonale.

Przez długi czas po przyjściu do mety figurował Andrzej Marusarz z czasem 1.23. 24 godz. na pierwszym miejscu, przed Wowkonowiczem 1.27. 29 godz. i Stasiem Marusarzem 1.28.23. W międzyczasie przybył do mety Haratyk, startujący w barwach 3 psp Bielsko; czas 1.27 18 i Berych, czas 1.27.44 godz.

Tymczasem wśród zawodników, którzy wystartowali później, toczyła się ostra walka. Czech Bronisław wybiegł o pół minuty za Czepczorem; doszedł on Ślązaka po 2 km i odtąd obaj biegli razem: na podejściach prowadził Czepczor, na zjazdach Czech. Po minięciu 13 km, obaj zawodnicy na ostrym wirażu w lesie wpadli na wywróconego narciarza, tracąc około minuty. Czech złamał kijek i byłby może stracił znacznie więcej czasu, gdyby nie piękny gest jednego z zawodników śląskich, który sam zrezygnował z biegu, dając swój kijek Czechowi. Ten akt kurtuazji potrafił Zakopiańczyk w pełni ocenić po przybyciu do mety dziękując serdecznie Ślązakowi.

Po minięciu mety przez Czecha za którym niedługo przyjechał Czepczor, okazało się, że obaj biegacze znacznie zdystansowali dotychczasowego leadera Andrzeja Marusarza. Czas Czecha wynosił 1.20.01 godz., Czepczora 1.21.01 godz. Od tej chwili wiadomo było, że pozostał już tylko na trasie jeden groźny konkurent, t. j. Nowacki.

Zawodnik ten już w roku ubiegłym wykazał swoją przewagę nad pozostałymi biegaczami, czego jednak przed igrzyskami w Garmisch nie potrafiła należycie ocenić Komisja Sportowa PZN. Obecnie Nowacki jest bez konkurencji. W Wiśle potrafił rozwinąć mordercze tempo i utrzymać je przez cały dystans. Na podejściach szedł on z taką samą siłą i szybkością jak po płaskim. Nic też dziwnego, że na mecie publiczność która w większości stanowili narciarze zakopiańscy, z niecierpliwością oczekiwała przybycia popularnego „murzynka". Wreszcie ukazuje się w lesie biała sylwetka Nowackiego. Nie potrafi on jednak płynnie przejechać ostatniego zjazdu do mety i na 40 mtr przed końcem upada, tracąc cenne sekundy, z trudem wstaje, ostatnim wysiłkiem kończąc bieg. Czas 1.19.33 godz.

Zdawało się, że najbardziej atrakcyjna część biegu jest już zakończona, gdy tym czasem dwaj Ślązacy: Kikora I i Matuszny uzyskują bardzo dobre czasy: 1.24 18 i 1.24,23 godz. Dały im one miejsca w pierwszej dziesiątce, co jest sukcesem nielada, zwłaszcza, że pobili oni biegaczy tej miary, co Stanisław Marusarz, Dawidek, Skupień Stanisław, Słowiński, Wowkonowicz no i dziesiątki innych.

Słabsze stosunkowo czasy od wyników uzyskiwanych w Zakopanem, tłumaczyć sobie należy tym, że dystans wynosił pełne 18 km, co w Zakopanem nie zawsze ma miejsce, a trasa biegu chociaż technicznie nie była zbyt trudna, wymagała od zawodnika dużej wytrzymałości, oraz umiejętności taktycznych.

Przed biegiem ze zwycięstwem Nowackiego się liczono; niewiadomą stanowiła forma Bronka Czecha. Bodaj największa niespodzianka biegu to doskonałe miejsce Czepczora. Jest to pierwszy wypadek w historii narciarstwa polskiego, by na dystansie 18 km w biegu o mistrzostwo Polski na tak zaszczytnym miejscu uplasował się narciarz z poza Zakopanego. Dalsza niespodzianka to świetna forma biegowa Andrzeja Marusarza; obok Czepczora, Matusznego i Sikory, Andrzej Marusarz należał do tych zawodników którzy na metę przyszli najmniej wypompowani.

Nie ukończył biegu olimpijczyk Górski, który przebywając stale w Poznaniu nie ma warunków do treningu i jest bez formy.

Organizacja biegu dobra poza tym, że, jak już wyżej wspomnieliśmy, tor pod kijki nie był należycie przetarty: dziwnie też ustawiono bariery na mecie, w formie jakiegoś „slalomowego łokcia" co bardzo dezorientowało zmęczonych zawodników, a w kłopot wprawiało porządkowych. W czasie biegu panował mróz 12 st. (Zast.).



Wyniki biegu 18 km były następujące: 1) Nowacki (SN Z. S. Zakopane) 1:19:33, 2) Czech (AZS Kraków) 1:20:01, 3) Czepczor (SKN Katowice) 1:21:01, 4) Marusarz Andrzej (SN PTT Zakopane) 1:23:24, 5) Sikora (SKN Katowice) 1:24:18, 6) Matuszny (SKN Katowice) 1:24:23, 7) Słowiński (Strzelec Zakopane) 1:25:10, 8) Dawidek Jan (SN PTT Zakopane) 1:25:20. 9) Kostuch (WKS Bielsko) 1:25:25, 10) Marduła (Sokół Zakopane) 1:26 33, 11) Wawrytko (Sokół Zakopane) 1:26:37, 12) Skupień (SN PTT Zakopane) 1:26:44 13) Marusarz Jan (SN PTT Zakopane) 1:26:14, 14) Karpiel Jan (Strzelec Zakopane) 1:27:17, 15) Haratyk (WKS Bielsko) 1:27:18, 16) Prządziad Stanisław (Strzelec Zakopane) 1:27:18, 17) Wowkonowicz (Wisła Zakopane) 1:27:29, 18) Legierski (SKN Katowice) 1:27:37, 19) Berych (SN PTT Zakopane) 1:27:44, 20) Mrowca (WKS Bielsko) 1:28:17, 21) Watycha (Sokół N. Targ) 1:28:20, 22) Wnuk (Wisła Zakopane) 1:28:24, 23) Marusarz Stanisław (SN PTT Zakopane) 1:28:33, 24) Motyka Julian (Sokół Zakopane) 1:29:30, 25) Inż. Teisseyre (KTN Lwów) 1:29:35. 26) Krukuczka (SKN Katowice) 1:30:05, 27) Wilga (Wisła Zakopane) 1:30:12, 28) Dawidek Teodor (Strzelec Zakopane) 1:30:13, 29) Kyciak (Strzelec Zakopane) 1:30:13, 30) Pęksa (SN PTT Zakopane) 1:30:16, 31) Schreiner (Strzelec Krynica) 1:30:16, 32) Herma (WSC Bielsko) 1:31:08, 33) Gut-Szczerba (Wisła Zakopane) 1:31:14, 34) Stopka Michał (KTN Lwów) 1:31:17, 35) Stopka Józef (Sokół Zakopane) 1:31:34, 36) Łukosz (SKN Katowice) 1:31:57, 37) Martyniak (SKN Katowice) 1:32:11, 38) Madzia (SKN Katowice) 1:32:29, 39) Grandfeld (Wisła Zakopane) 1:32:23, 40) Kwaśny (Strzelec Bystra) 1:33:15. Ostatni 94) Glücksman 2:08:44

CHARAKTERYSTYKA TRASY: Start i meta znajdowały się na Polenicach nad dworcem w Głębcach. Wysokość 640 m n. p. m., różnica poziomów wynosiła 300 m. W trasie wyróżniały się 3 charakterystyczne części, a mianowicie w pierwszej ostre podejścia i krótkie ostre zjazdy, w drugiej przeważały płaskie podbiegi, w trzeciej zaś części zjazdy, przy czym dwa ostatnie kilometry były nader urozmaicone. Cała trasa nosiła czysto regulaminowy charakter i rozmieszczona była wąską pętlą na stokach Kubalonki, Kiczor, Stożka. Długość trasy dokładnie 18 km i 200 m.

Turniej Sokołów

POZNAŃ, 31 1. — Tel. wł. — W Poznaniu odbyły się w niedzielę na sali Domu Rzemieślniczego międzydzielnicowe Sokole zawody gimnastyczne seniorów Pomorza i Poznania. Zespołowo Poznań zwyciężył Pomorze w stosunku 200.45 punktów do 185 25 pkt. Indywidualnie zwyciężył Bytner (Pomorze), zdobywając 43 20 p., drugie miejsce zajął Radojewski (Sokół Poznań) 42,30, 3) Garstka (Sokół Poznań) 40,10 p.

W ramach zawodów odbyły się również gimnastyczne zawody młodzieży pomiędzy Warszawą a Poznaniem. Zwyciężyła drużyna Sokołów z Warszawy w stosunku 257 35 przed młodzieżą Poznania, która zdobyła 246.70 p.

Pierwsze miejsce indywidualnie zajął Filipczak (Warszawa) 45.75, 2) Świętowski (Poznań) 145,70, 3) Bogdanowicz (Warszawa) 45.55 p.

Pomorze wystąpiło w składzie: Dawidowski, Domrzalski, Rachuta, Piekorski, Betyna. Kierownikiem drużyny był Majkowski. Poznań startował w składzie Janaczak, Garstka, Anders, Chałupka, Radojewski i Tomasik.

Drużyny młodzieży startowały w składach następujących: Warszawa: Kraśniewski, Jastrzębski, Bogdanowicz, Orłowski, Sosnowski, Filipczak, Kosmen, kierownik drużyny. Poznań: Krawczyk, Kamiński, Sobczak, Kołpak, Leśniewski, Ziętowski.

Na zakończenie zawodów odbył się pokaz skoków młodzieży sokolej z Warszawy. Publiczności zebrało się bardzo dużo.



Br. Czech po raz trzeci mistrzem

St. Marusarz klasą dla siebie w skokach

WISŁA, 31.1. — Tel. wł. — W drugim dniu mistrzostwa odbyły się przy bardzo dobrych warunkach atmosferycznych (piękna i słoneczna pogoda —15 stopni mrozu). Niestety organizacja zawodów absolutnie nie dopisała: raziły kłótnie sędziów przy skokach, nie mówiąc o przywilejach, którymi darzono pewną redakcję.

Po biegu 18 km wyliczono, że walka o pierwszeństwo w kombinacji rozegra się pomiędzy Czechem i Andrzejem Marusarzem, choć i Stanisław Marusarz (obrońca tytułu mistrzowskiego) zapowiadał nadrobienie słabego czasu długością skoków.

Stało się to zresztą powodem niemiłego incydentu, który miał miejsce na chwilę przed rozpoczęciem konkursu: sędziowie, jak to jest w zwyczaju, ograniczyli rozbieg w skokach do kombinacji. Nie podobało się to Stanisławowi Marusarzowi który zażądał pełnego rozbiegu, by uzyskać skoki jaknajdłuższe. Skoro jednak arbitrzy trwali uparcie przy raz powziętym i zresztą słusznym stanowisku, były mistrz Polski na czele kilku skoczków zakopiańskich opuścił demonstracyjnie rozbieg, zapowiadając wycofanie się z dalszego udziału w zawodach.

Na to kapitan związkowy, Pacchet, zwrócił strajkującym zawodnikom uwagę, że z faktu tego PZN wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje. W rezultacie zakopiańczycy odstąpili od strajku.

Jak było do przewidzenia najdłuższe skoki miał Stanisław Marusarz, który po trafił z jednego z dalszych miejsc w biegu wywindować się na trzecie miejsce w kombinacji. Kandydaci do tytułu mistrzowskiego: Czech i Jędrek Marusarz, skakali nerwowo i tym należy sobie tłomaczyć ich gorsze rezultaty w długościach i stylu od wyników, jakie uzyskali ci zawodnicy na treningach na dwa dni przed zawodami

Andrzej Marusarz mimo 7,5 metra przewagi nad Czechem nie potrafił nadrobić strat w biegu. Poza tym sędziowie znacznie wyżej punktowali styl Czecha. On też zdobył tytuł mistrza Polski po raz trzeci co się jeszcze nikomu w Polsce dotychczas nie udało.

Konkurs skoków otwarty, rozegrany bezpośrednio po skokach do kombinacji, zgromadził 45 skoczków. Był on popisem Stanisława Marusarza. Zawodnik ten chociaż daleki jest od swej szczytowej formy, potrafił zwyciężyć zdecydowanie. Walka o dalsze miejsca rozegrała się pomiędzy starą gwardią: Andrzejem Marusarzem, Kolesarem, Orlewiczem, Dawidkiem i Janem Marusarzem.

Niespodziewanie przyłączył się do niej Bobowski z Wisły zakopiańskiej, zawodnik młody, rokujący duże nadzieje na przyszłość; nad Czechem, który zajął drugie miejsce w konkursie otwartym: miał on 4,5 m przewagi. Ogólnie stwierdzić trzeba, że prawie wszyscy zawodnicy czołowi, z wyjątkiem Andrzeja Marusarza, Orlewicza i częściowo Kolesara wypadli obecnie znacznie słabiej, niż w latach poprzednich.

Oprócz wspomnianego już Bobowskiego z młodych skoczków kilka słów uwagi poświęcić należy Wnukowi z Wisły który przy dobrym biegu, wcale dużych umiejętnościach skokowych, może wyrosnąć na doskonałego kombinatora.

Górski, Schindler, Gut-Szczerba i Kozdruj mieli po jednym skoku z upadkiem, co spowodowało, że nie odegrali oni większej roli w klasyfikacji końcowej.

Klasyfikowanie Bronka Czecha na drugim miejscu wywołało wśród zawodników wiele komentarzy; miał on skoki krótsze: od Kolesara o 2 metry, Andrzeja Marusarza 5.5 m, Orlewicza — 3 m, Wnuka — 2 i Jana Marusarza — 5,5 m. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy wymienieni skoczkowie są od Czecha stylowo słabsi, ale różnica między nim, a zwłaszcza Kolesarem i Andrzejem Marusarzem, jest minimalna, a w danej chwili była naprawdę nieznaczna, że też przy doskonałych skokach tych zawodników miejsca przyznane im w klasyfikacji uważać należy stanowczo za dalekie. Sędziowie przy punktowaniu popełnili kilka rażących pomyłek, co zemściło się na skoczkach.

W poniedziałek start do biegu na 50 km zgromadził 46 zawodników. Ze znanych biegaczy wylosowali następujące numery: Karpiel Stanisław 3, Czepczor Jan 13, Prządziad Stanisław 16, Dawidek II — 23, Wilga 24, Sikora I — 25, Skupień Stanisław 33, Matuszny 40.

H. Rembalski

Wyniki konkursu skoków do biegu złożonego o mistrzostwo Polski są następujące:

1) Marusarz Stanisław — skoki 47,5—47,5, nota 230; 2) Marusarz Andrzej—skoki 42—44.5, nota 213.6; 3) Czech Bronisław — skoki 41,5—39 5, nota 212,3; 4) Marusarz Jan — skoki 43—41,5, nota 203.3; 5) Gut Szczerba — skoki 39—42,5, nota 202,4; 6) Wnuk — skoki 37—42,5, nota 198.8; 7) Kozdoń (Watra Cieszyn) — skoki 40—40, nota 193.6; 8) Dawidek Jan — skoki 39—30, nota 193.2; 9) Wójcicki (Śmigły Wilno) — skoki 46—41,5, nota 192,9.

Ostatecznie w wyniku kombinacji norweskiej uzyskano wyniki następujące:

1) Br. Czech — nota 452,3 pkt., 2) Andrzej Marusarz — nota 435,6, 3) St. Marusarz — nota 425, 4) Jan Marusarz — nota 407,5, 5) Dawidek — nota 404 7, 6) Wnuk — nota 393,8, 7) Gut-Szczerba 383,9, 8) Wawrytko 383,2 p., 9) Marduła 379,6 p., 10) Haratyk 387,8 pkt., 11) Mrowca.

W otwartym konkursie skoków o mistrzostwo Polski uzyskano wyniki:

1) St. Marusarz — nota 230,4 pkt., skoki 52—51,5; 2) Czech Br. — nota 214,6 pkt., skoki 47—46; 3) Kolesar — nota 213,5 pkt., skoki 47 5—46,5; 4) Andrzej Marusarz — nota 211.3, skoki 48.5—50, 5) Orlewicz — nota 209,1 pkt., skoki 48—48; 6) Wnuk — nota 207,1, skoki 47 5—47; 7) Bobkowski, 8) Jan Marusarz, 9) Józef Jarosz, 10) Kozdoń.

4 starty — 4 rekordy

Plon Kalbarczyka w Davos

Pierwszy dzień mistrzostw łyżwiarskich Europy w Davos przyniósł Polakom mierne miejsce, ale dwa rekordy Polski: na 500 mtr. Kalbarczyk był dwunasty w czasie 45.9 (rekord), a Lisiecki 20-ty w 49 sek., na 3 klm. Kalbarczyk był 9-ty w 5:03.7 (dawny rekord 5:11), a Lisiecki 12-ty w czasie 5:12.

Wyniki: 500 mtr. Egnestangen 42,3, rekord świata, 2) Staksrud 42,8, 3) Haraldsen 43, 4) Krogh 43,3 — wszystko Norwegowie; 3 klm. 1) Staksrud 4:55.2, Wasenius (Finlandia) 4:55,7, 3) Egnestangen 4:57,9, 4) Wazulek (Austria) 5:00,1, 5) Stiepl (Austria) 5:00,8.

Panie: 500 mtr. Leila Schou Nielsen 46,4, rekord świata 3000 mtr. Schou Nielsen 5:29,6 rekord świata.

DAVOS, 31.1. — Tel. wł. — W niedziele zakończone zostały mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie.

W biegu panów na 1500 m. zwyciężył Norweg Staksrud 2:14.9 sek., ustanawiając nowy rekord świata. Poprzedni rekord ustanowiony był 16 stycznia 1914 przez Mathiesena i wynosił 2:17.4 sek. Drugie miejsce zajął Egnestangen 2:15 sek., 3) Krog 2:17.3 sek., 4) Wasenius (Finlandia) 2:18.2 sek. Egnestangen i Stagsrud stoczyli zaciętą walkę przy czym zdania sędziów, kto był pierwszy, były podzielone.

Na 12-ym miejscu sklasyfikował się Kalbarczyk wynikiem 2:24 sek. Lisiecki zajął 19-te miejsce 2:35.4 sek.

W biegu panów na 5000 m. zwyciężył Staksrud 8:20.7 s., 2) Wasenius 8:21.3 s. 3) Stiepl (Austria) 8:23.7 s., 4) Wazulek (Austria) 8:23.8 s., 7) Egnestagen.

Kalbarczyk zajął 8-me miejsce, bijąc nowy rekord polski wynikiem 8:37 3 s., Lisiecki zajął 18-te miejsce 9:37.7 sek.

W ogólnej klasyfikacji tytuł mistrza Europy zdobył Staksrud 187,037 pkt., 2) Egnestangen 188.130 pkt., 3) Wasenius 189.090 pkt, 4) Mathiesen (Norw.) 192.[illegible] pkt. Na 9-tym miejscu — Kalbarczyk 196.197 pkt., Lisiecki na 17-ym miejscu — 214.970 pkt.

Bieg pań na 1000 mtr. wygrała Leila Schou-Nielsen w 1:38.8 (rekord światowy pobity dawny rekord Kit Klein 1:42,3), 2) Lie 1:42.2, 3) Leshe (Finlandia) 1:44.9.

Bieg 5000 mtr.: 1) Schou Nielsen 9:28.3 (dawny rekord świata 9:58.2), 2) Lie 9:29 6, 3) Lesche 9:37.8, 4) Rogger (Szwajcaria) 9:51.5.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Schou Nielsen—207.563—wynik znacznie lepszy od wyniku Lisieckiego, który coprawda zamiast 1000 mtr., biegł 1.500 mtr. — różnica nie wielka, 2) Lie 213,260, 3) Lesche 215.135.

RUUD LEPSZY OD BRADLA

GARMISCH, 31 1. — Tel. wł. — Konkurs skoków na skoczni olimpijskiej wygrał Birger Ruud przed świetnym skoczkiem austriackim Josephem Bradlem. Ruud miał skoki 77 i 82 nota 231,5 mtr., Bradl 78 i 81 nota 224.9.

PRAGA, 31.1. — Tel. wł. — Mistrzostwo Czech w sztafecie narciarskiej 4x10 klm. wygrał Svaz w 2:20:08 przed Jugosławią.



B. CHWAŚCIŃSKI

Ostatnia wyprawa

Nowela narciarska

1

W gwiaździsty wieczór grudniowy sunęły szosą do Morskiego Oka sanie. Okutane w skafandry postacie, ogromne plecaki z przytroczonymi linami i wystające z sań czekany, wskazywały, że jadący wybierali się na jakąś ciężką wyprawę górską.

Był mróz. Zawinięty w kożuch góral, zabijał ręce, zeskakując co chwila z sań, aby ulżyć koniowi na wzniesieniach. Długie korytarze smrekowe, białymi ośnieżonymi ścianami, wycinały w lesie krętą linię drogi.

Wolno posuwające się do góry sanie minęły wreszcie Porowiec. Ukazały się Tatry. Majestatyczne kolosy, stały srebrne w poświacie księżycowej. Wyniosły masyw Lodowego Wierchu ze swymi licznymi ramionami wysuwał się na pierwszy plan i przytłaczał swoim widokiem inne poszarpane szczyty. Nawet Gerlach malał i ginął wobec niego. A dalej Ganek, Wysoka, Rysy i zakańczające od zachodu ten łańcuch, półokrągłe szczyty Mięguszowieckich.

Wysoka. Oczy Andrzeja wpiły się w nią. To był cel jego wyprawy. Tyle razy szedł tam, aby za każdym razem wrócić pokonany. Pierwszy raz, parę lat temu, w zaśnieżonych żlebach i kominach nie mógł znaleźć drogi. Wrócił, lecz nic dał za wygraną. W lecie, ścianę wolną od śniegu przeszedł dwukrotnie, aby ją jak najlepiej poznać.

Z latami przychodziło doświadczenie. Otrzaskał się z górami, zżył się z tym skalnym światem, a on nie bronił mu się. Latem czy zimą, zdobywał ściany i granie i na każdym prawie szczycie leżała jego wizytówka.

Tylko ten jeden szczyt, choć w lecie już przez niego zdobyty, w zimie nadal bronił dostępu do siebie. Opadając, potworną skrzesaną północna ścianą, odpychał już swoim widokiem.

Lecz Andrzej był uparty. Ale gdy znowu szedł pod nią, złośliwa lawina zrzuciła go z towarzyszem ze zbocza. Zabrała mu cały ekwipunek,plecak, narty, a jego ledwo z życiem puściła.

Aż wreszcie udało mu się wyrwać ścianie kilkadziesiąt metrów. Stromy, lodowy komin wywiódł go na wąską półeczkę, skąd już nie było drogi. Pod przewieszką, która go zatrzymała, przywiązany liną do ściany, przesiedział całą mroźną noc zimową z towarzyszem na tym małym gzymsie.

A rano powrót na dół. Zgrabiałe od mrozu ręce z trudnością utrzymywały olodzoną linę.

I jeszcze jedno próba. Znów parę metrów więcej wyrwanych ścianie i znów potem zjazdy powrotne na linach w szalejąca kurniawę.

Ściana stała się sławna. Ruszyli inni. Ruszyli warszawiacy z Koła Wysokogórskeigo i krakowianie z Sekcji Taternickiej. Najdzielniejsi zakopiańscy taternicy, daremnie łamali sobie zęby, Ruszyli Węgrzy spiscy i młodzi słowaccy alpiniści. Ba, nawet przyjechało paru Austriaków z Wiednia i Bawarów ze stolicy alpinistycznej świata — Monachium.

Otrzaskani z lodem i skałą taternicy, którzy na trzech kontynentach świata zdobywali najdumniejsze szczyty, nie mogli przejść tej potwornej ściany. Aż ucichło wszystko nagle. Uznano widać, problem ten za nie do rozwiązania. W roku zeszłym ani jeden śmiałek na szczyt się nie porwał.

Andrzej jednak wciąż o niej myślał. Wrócił dopiero co z Kaukazu, ze świeżo zdobytą paczką t. zw. fünftausenderów, to jest pięciotysięcznych szczytów. Ostatnie egzotyczne wyprawy górskie postawiły go na czele polskiego alpinizmu. Długie lata, spędzone w górach dały mu doświadczenie i zaciętość. Nikt go chyba, w całych Tatrach, od słonecznego Spiżu czy Liptowa aż po zasępione dżdżyste Zakopane, nie przewyższał.

Lecz Andrzej wiedział więcej niż inni. Wiedział, że wchodzą do alpinizmu ludzie młodsi od niego, ludzie zdrowi i nie zniszczeni jeszcze życiem. Wiedział, że ciężka praca umysłowa w mieście wyczerpywała go coraz bardziej i bardziej, a nocne przesiadywanie przy biurku osłabiało mu serce i cały organizm. A nie mógł tego zaprzestać, gdyż za co by się wyrwał w swój górski świat, który go tak ogarnął, że pasja wspinacza była prawdziwą treścią jego życia. Reszta, to była tylko wegetacja, oczekiwanie na najbliższy wyjazd w góry.

Lata dały mu doświadczenie, dały mu wspaniałą technikę wspinacza, lecz lata szły i coraz częściej Andrzej czuł, że najwyższy jego poziom alpinistyczny już mija. Coraz częściej czuł, że serce i płuca, a nawet i mięśnie nie działają tak sprawnie, jak kiedyś. Choć nie mógł narzekać na swą przeszłość. Najwspanialsze problemy tatrzańskie, padły pod jego nogą. Widziały go góry dalekiej Północy i południowe, spalone słońcem Afryki. Widziały go góry Ameryki, i bliskie poszarpane Alpy, i pełen uroku egzotycznego niedaleki Kaukaz.

Zostały jeszcze Himalaje. Himalaje, góry gór, najwyższy cel i sens każdego alpinisty. Tam chciał Andrzej zakończyć swą działalność górską. Nie znaczyło to bynajmniej, aby potem przestał chodzić po górach. Nie, ale to miał być jego kulminacyjny punkt życiowy. Potem mógłby już sobie pozwolić na konieczne, bo idące z latami, stale idące obniżanie się swego poziomu.

I właśnie ta tak długo oczekiwana polska wyprawa miała nareszcie wyruszyć w tym roku. Zaczęto już ją organizować, zbierano pieniądze. W kołach taternickich zapanowało podniecenie. Kto pojedzie, jaki będzie personalny skład wyprawy. Lista bowiem uczestników wyprawy nie została jeszcze ułożona. Zarząd Klubu Wysokogórskiego zwlekał. Czekał widać na nadchodzący sezon zimowy, aby z najbardziej czynnych i wytrawnych wybrać najgodniejszych tego zaszczytu.

To też zagotowało się wśród taterników. Układano śmiałe plany. Kombinowano nowe przejścia, obliczano czasy potrzebne na podejście i powrót ze ścian, uzupełniano ekwipunek. A gdy wreszcie przyszły święta Bożego Narodzenia, wyruszono gromadnie w góry. Już parę sławnych problemów padło.

Andrzej nie mógł pozostać w tyle. Choć miał za sobą tyle już wypraw, czuł, że koniec z nieubłaganą konsekwencją musi nadejść. Wiedział, że z uznaniem wyrażano się o jego wspaniałej rutynie i doświadczeniu, ale ostatnio nieraz widział zdziwione twarze towarzyszy, gdy od czasu do czasu zostawał za nimi w tyle.

Tak, czuł, że coraz wolniej chodzi i że prędzej się męczy. Ale siły fizyczne to jeszcze nie wszystko. Gorszym był nachodzący go w trudniejszych sytuacjach lęk. I ta pewna obawa przed ryzykowniejszymi miejscami. Po krótkim wahaniu, zwalczał w sobie zawsze to uczucie, lecz ono stale wracało i to coraz głośniej, coraz natarczywiej.

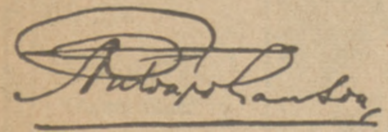
Nie wiedział, czy w tym nadchodzącym sezonie młodzi, którzy choć nie mają za sobą tylu przejść co on, nie pokonają go siłą, rozmachem i właśnie ryzykanctwem, a więc tym, co stanowi przywilej ich niedoświadczonej właśnie młodości.

(D. c. n.)

Jubileusz przyjaciela Polski

60 lat A. Johanssona prezesa piłkarzy i hokeistów szwedzkich





Sztokholm, w styczniu.

Anton Johansson ukończył 60 lat!

Ze wszystkich pism sztokholmskich spogląda dziś pogodna podobizna niestarzejącego się, popularnego prezesa szwedzkiego piłkarstwa. Szpalty przepełnione są życiorysem, wspomnieniami zasług i dorobku jubilata.

Na wieczornym bankiecie jest „cała stolica". I znów hymny, piękne oracje, prawdziwe słowa uznania dla człowieka, z którego nazwiskiem łączą się najpiękniejsze karty sportu jego kraju.

Wybieram się do Szwedzkiego Zw. Piłki Nożnej, by złożyć p. Johanssonowi życzenia. Lokal Federacji znajduje się przy ulicy biegnącej równolegle z wybrzeżem morza. W pięciu pokojach — biura, i piękna sala posiedzeń.

Czerstwy, żwawy jubilat wita się serdecznie. Jesteśmy w gabinecie Prezesa. Ściany — to niby zarys historji szwedzkiego piłkarstwa. Trofea i pamiątki, chorągwie, plakiety. Mały proporczyk z orłem i złoconym napisem — r. 1922 — data pierwszego polsko-szwedzkiego spotkania w Sztokholmie.

P. Johansson wspomina o pierwszych swych krokach na terenie sportu, któremu oddał najlepsze swe siły. Już jako chłopiec grywał w piłkę nożną w „Kamraterna". Był to związek szkolny, międzymiastowy. W r. 1904 powołano do życia Szwedzki KZPN i p. Johansson zajął w nim odrazu odpowiedzialne stanowisko sekretarza. Prezesem obrano go w r. 1922 i urząd ten piastuje do dnia dzisiejszego, t. j. 15 lat — bez przerwy!

Przechodzimy na tematy polskie.

— Ze wzruszeniem wspominam moich bardzo serdecznych polskich przyjaciół, a zwłaszcza przedwcześnie zmarłego ś. p. dr. Cetnarowskiego. Z obecnymi władzami PZPN łączą mnie również przyjazne stosunki.

— Dotychczas rozegraliśmy z Polską pięć międzypaństwowych spotkań. Nie jest to wiele, ale mecze odbywają się zaledwie co dwa lata. Zmuszają nas do tego techniczne trudności, a przede wszystkim wielka odległość, która jest też zapewne przyczyną zupełnego braku kontaktu między drużynami klubów. Szkoda, gdyż częstsza „wymiana" sportowa przyczyniłaby się do jeszcze większego zbliżenia obu zaprzyjaźnionych narodów.

Informuję się o stosunki w piłkarstwie szwedzkim.

— Związek nasz liczy 1700 towarzystw-członków. Sezon rozpoczyna się niemal na śniegu, w kwietniu i trwa z małą letnią przerwą do listopada. W tej chwili mamy w Sztokholmie tylko jeden reprezentacyjny stadion, historyczny — z czasów słynnej olimpiady w 1912 r. Pojemność jego jest ograniczona do 20.000 miejsc. Budujemy jednak w pobliżu miasta w Råsundzie nowoczesny stadion na 45.000 widzów z tym, że da się on powiększyć do pojemności 60.000 widzów. Mamy nadzieję, że zawiśnie na nim kiedyś flaga olimpijska.

— Zainteresowanie piłką nożną jest bardzo wielkie. Szwedzi grają w piłkę do 40 roku życia i nie trudno spotkać ojca grającego przeciw własnemu synowi. Wielkim zwolennikiem futbolu jest też król Gustaw, który bardzo często zjawia się incognito na zawodach. Często mam okazję zdawać mu relację z postępu footballu szwedzkiego.

— A jak ustosunkowuje się do was szkoła — rzucamy pytanie.

— Szkoła?... — Ze zdziwioną miną spogląda p. Johansson. — Szkoła jest najlepszym propagatorem i twórcą wielkich kadr piłkarstwa. Każda szkoła ma swoją drużynę i na wzór Anglii odbywają się u nas mistrzostwa szkolne. Nic w tym zresztą dziwnego, wszak piłka nożna wywiera dodatni wpływ na rozwój młodzieży, hartuje ducha, wyrabia dyscyplinę i wzmacnia moralnie.

Uprzejmy jubilat oprowadza mnie po lokalu Związku i z dumą pokazuje wspaniałe trofea i zdobycze pamiątkowe, z meczów rozegranych na całym świecie. Widzę kilka pucharów z Polski, srebrnych, misternie rzeźbionych z polskimi napisami. Dalej przepiękną kryształową wazę w postaci orła, wręczoną Związkowi przez p. dyr. Zygmunta Brodzkiego w imieniu Polskiego Związku Piłki Nożnej z okazji 25 jubileuszu istnienia Związku. Blado-niebieska mozajkowa waza w kształcie imbryka, pamiątka z Rosji z r. 1913, przeróżne plakiety i odznaki z Rumunii, Czech, Ameryki oraz specjalnie przez jubilata ukochane puchary węgierskie.

Salę zdobi portret p. Johanssona, z okazji jego jubileuszu dziś właśnie zawieszony.

Żegnam miłego gospodarza, życząc mu w imieniu polskich sportowców za granicą długich i pełnych czynów sportowych lat.

Na zapytanie, dlaczego opuszcza swoje stanowisko, tyle lat zaszczytnie piastowane, odpowiada z pewną melancholją:

— Starzejemy się, trzeba ustąpić miejsca młodym: czas mi wypocząć — kończy naszą rozmowę „General Anton", w całym świecie sportowym pod tą nazwą, znany, sędziwy jubilat.

Almar.

Kryzys w jugosłowiańskim piłkarstwie

Podczas gdy drużyny jugosłowiańskie wybijają się coraz bardziej, a poziom piłkarstwa południowych Słowian dorównuje już środkowej Europie, to organizacyjnie w piłkarstwie jugosłowiańskim dzieje się źle. Wciąż brak konsolidacji i ustabilizowania warunków. Od czasu przeniesienia związku z Zagrzebia do Belgradu pogłębił się antagonizm między klubami chorwackimi a serbskim związkiem. Obecnie okazuje się jednak, że i belgradzkie kluby nie bardzo zadowolone są ze swej naczelnej władzy i Jugosławja organizuje przeciw niej wolny spisek, który wobec poparcia ze strony Chorwatów mieć może szanse powodzenia.

Anglicy numerują graczy

Angielski Związek Piłki Nożnej wprowadził dla amatorów numerację, podobnie jak to się dzieje w hokeju. Inowację tę wprowadzono chwilowo z okazji większych spotkań, spodziewać się jednak należy, że przyjmie się ona na stałe.

Numeracja graczy zasługiwała by na większą uwagę również ze strony związków kontynentalnych. Dla widzów stanowiła by ona znaczne ułatwienie, tym bardziej, że rosnące coraz bardziej stadiony odsuwają widza coraz dalej od pola gry, utrudniając mu na dalszych miejscach orientację.

Następczyni Soni Henie

W Oslo odbyły się mistrzostwa w jeździe figurowej pań na łodzie. Mistrzostwo zdobyła 12-letnia G. Helland, w której wielu widzi następczynię Sonii Henie.

Siba w Sowietach

Znany tenisista czeski Siba bawi w Rosji, gdzie rozgrywa pokazówki z czołowymi tenisistami Sowietów. Siba pokonał w Moskwie czołowego tenisistę lokalnego Mistrenkę 6:1, 6:2, 6:2 i do spółki z Kudrawcecem pokonał parę Negrebskij, Mdivanis 6:4, 7:5.

Norwescy weterani-piłkarze finansują wyprawę rodaków-hokeistów

Oslo, w styczniu.

Młody norweski Związek Hokeja na Lodzie zdobył się na odwagę i postanowił po raz pierwszy w historii wysłać reprezentację swą na mistrzostwa świata do Londynu. Nie brak naturalnie głosów ostrzegawczych i złowieszczych puszczyków, wróżących jakieś astronomiczne klęski w rodzaju 0:22, lub 3:28.

Kapitan związkowy p. Rolf Gjersen pyka jednak spokojnie fajkę i twierdzi z uporem, że każdy początek jest trudny, a trzeba przegrywać, by nauczyć się zwyciężać.

Ekspedycja do Londynu dochodzi zresztą do skutku jedynie dzięki szczodrobliwości dwu starych norweskich mistrzów piłkarskich pp. K. U. Krefinga i Normana Bohna, którzy mieszkając stale w Londynie, poprostu zaprosili do siebie hokeistów norweskich.

Gra kanadyjska jest w Norwegii bardzo młodą. Niema tu dotychczas sztucznych torów, myśli się dopiero o wybudowaniu w przyszłym roku przynajmniej jednej hali w Oslo. W ostatnich dwu sezonach grano mecze ze Szwedami, które przyniosły same porażki.

Drużyny hokejowe składają się bez wyjątku z graczy w bandy, które jest na Północy bardzo rozpowszechnione. W r. 1935 mieliśmy tylko 3 zespoły, dziś cyfra wzrosła do 14-tu. Zainteresowanie hokejem kanadyjskim stale wzrasta, to też przy wrodzonych zdolnościach Norwegów do sportów zimowych liczyć się należy z szybkimi postępami.

C. Matheson

U stóp Mont Blanc odbędzie się walka o mistrzostwo F. I. S.

Paryż, w styczniu.

Od wielu miesięcy narciarze wszystkich państw pracują nad sobą intensywnie, przygotowując się do mistrzostw F.I.S.-a. A czasu zostało już niewiele, bo niespełna dwa tygodnie.

Wielki ten turniej sportowy, który zgromadzi przedstawicieli dwudziestu państw, przygotowywany jest od dawna z wielką pieczołowitością. Francję nie stać może na rozmach amerykański, nie chciałaby się jednak skompromitować, nie chciałaby by pod względem organizacji wypaść gorzej od swych poprzedników, którzy tego zaszczytu dostąpili.

Miejscem tej wielkiej rewii narciarstwa światowego będzie Chamonix. Wybór zrobiono jak najszczęśliwszy. Chamonix, to zimowa stolica Francji, to jej Zakopane. Położone u stóp Mont-Blanc, posiada swoje tradycje, znane jest ze swej gościnności, ze swych zdolności organizacyjnych.

Specjalny komitet urzęduje na miejscu już od połowy stycznia. Wszystko jest już przemyślane, przygotowane, są też już tłumy turystów i amatorów sportów zimowych, którzy zawczasu woleli sobie zarezerwować miejsca w hotelach i pensjonatach.

Przechodząc do strony technicznej, przypominamy, że mistrzostwa odbywać się będą od 11-go do 18 lutego.

Losowanie odbędzie się już 7 lutego. W pierwszym ciągnieniu rozstrzygnięta zostanie kolejność państw, w drugim kolejność startu zawodników w poszczególnych konkurencjach.

★

Donosiliśmy niedawno, że Liga P. Z. P. N-u nosi się z zamiarem sprowadzenia do Polski jednej z Lig okręgowych francuskich. Pertraktacje w tej sprawie przeprowadza nasz konsulat w Paryżu. Projekt sprowadzenia Paryża nie może być urzeczywistniony. Paryż nie rozporządza już wolnymi terminami, zresztą gra u siebie z Polską zachodnią. Wobec tej odmowy, zwrócił się konsulat do Ligi Północnej, która w chwili obecnej jest uważana za najpotężniejszą we Francji. Prezes jej Henri Jooris, pragnął by bardzo, by spotkanie z Polską doszło do skutku, jednak jak zawsze, wyrastają na przeszkodzie trudne do uzgodnienia terminy i warunki finansowe (nie zapominajmy, że mamy do czynienia z zawodowcami). Jeśli żądania Francuzów nie będą zbyt wygórowane, to możemy mieć nadzieję, że na wiosnę zobaczymy Francuzów w Polsce.

J. Gryżewski.



NA TRASIE 18 KM W DAVOS

200 tysięcy lei i jazda do Londynu

Hokej rumuński przed mistrzostwami świata

Bukareszt, w styczniu 1937.

Występy rumuńskich drużyn hokejowych — mistrza H.C. Bragadiru i wicemistrza Telefon Club — w Polsce, śledzone były z dużym zainteresowaniem przez tutejsze władze hokeja lodowego. Interesowano się specjalnie krytyką prasy polskiej, która mogłaby w pewnej mierze ułatwić zestawienie reprezentacji narodowej na mistrzostwa światowe w Londynie; prasa rumuńska bowiem poza cyfrowymi wynikami oraz niewielkimi wzmiankami niektórych dzienników, sympatyzujących z jedną lub drugą drużyną o rzekomych niesprawiedliwościach arbitrów, nie przynosiła żadnych bliższych szczegółów o przebiegu meczów.

Byłem więc zmuszony do kilkakrotnego tłumaczenia każdego numeru „Przeglądu Sportowego" oraz rubryki sportowej w innych dziennikach polskich. Jedyne spotkania, którym poświęciła prasa rumuńska więcej uwagi, był remis z Warszawianką, oraz zwycięstwo nad Dębem.

Udział Rumunii w światowych mistrzostwach hokeja lodowego został po długich debatach uchwalony. Główną przeszkodą była strona finansowa, która została pokonana dzięki pokryciu przez Anglików kosztów podróży w sumie 200.000 lei.

Związek ustalił już zasadniczy skład reprezentacji, który obejmuje graczy z klubów H.C. Bragadiru i Telefon Club z Bukaresztu oraz Dragos Voda z Czerniowiec. Wybrano 14 graczy, którzy zostaną skoncentrowani w obozie treningowym w Bukareszcie na tydzień przed wyjazdem do Londynu.

Skład reprezentacji hokejowej Rumunii na mecze w Londynie będzie miał przypuszczalnie następujące oblicze: Majeszczuk (Dr. V.) — Atanasiu (Tel. Cl.), Buia (Brag.) — Suk, Panenka (Drg. V.), Sadowski (Brag.) — Cantacuzino (Brag.), Botez, Vackar (Tel. Cl.)

Obecnie dobiegają końca zawody mistrzowskie. Główne zainteresowanie kieruje na siebie ekstraklasa hokeja lodowego tzw. „Divizia Nationala", do której należy 6 drużyn: H.C. Bragadiru i Telefon Club z Bukaresztu, Dragos Voda i Jahn z Czerniowiec, Universitatea z Cluj oraz H.C. Ciuc z Miercurea Ciuc.

Poza tym istnieją w poszczególnych ośrodkach kluby A klasowe, do których w Czerniowcach należy również polska drużyna „Wawel", poważny pretendent do tytułu mistrzowskiego.

W Divizia Nationala po czterech meczach prowadzi czerniowiecki Dragos Voda, który wraz z Telefon Clubem jest najpoważniejszym kandydatem na tegorocznego mistrza hokeja lodowego Rumunii.

★

Rumuńskie władze piłkarskie rozpoczęły po kilkutygodniowych wakacjach świątecznych, ponownie swą pracę. Mając na uwadze, iż w rb. Rumunia zadebiutuje w rozgrywkach o puchar Europy Środkowej, cała prasa omawia tę imprezę.

Korzystając z powrotu z urlopu potentatów rumuńskiej „Federatia de Futbal", wybrałem się do siedziby tej instytucji, by dowiedzieć się o losach tegorocznego spotkania piłkarskiego Rumunia — Polska. Okazało się, iż pismo P.Z.P.N.-u nie było jeszcze rozpatrywane, jednak nastąpi to w najbliższej przyszłości, 9 lutego, na posiedzeniu Consiliul Federal (Rady Związkowej), która jedynie jest kompetentna do powzięcia decyzji w podobnych zasadniczych sprawach. W toku rozmowy z członkami „Federatia de Futbal" dowiedziałem się, iż zasadniczo Rumunia liczy na spotkanie z Polską w rb., jednak trudno będzie się zgodzić na termin 4 lipca, proponowany przez P.Z.P.N.

★

Tutejsza prasa sportowa donosi, iż w lipcu wyjedzie do Polski silna drużyna piłkarska, bukareszteńska Makkabi, zaangażowana na dwa mecze z najsilniejszymi drużynami polskimi — lwowską Pogonią i stołeczną Legią.

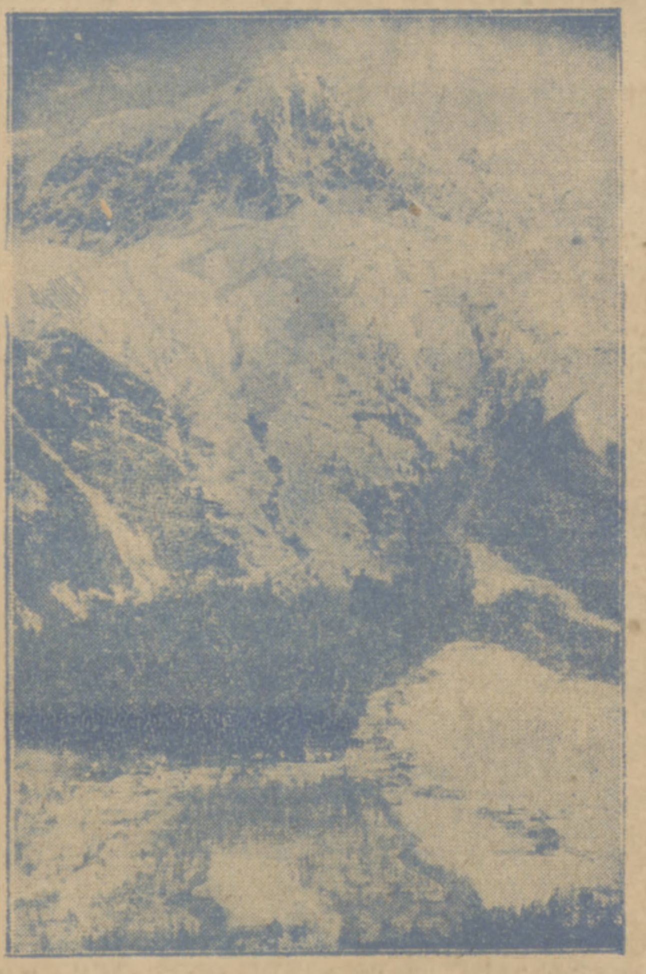
inż. Mizunka.



REPREZENTACJA FRANCJI

która stawiła ostry opór piłkarzom Austrii. Stoją od lewej: Diagne, Dupuis, Llense, Andre, Payen, Gabrillarques; klęczą: Nowicki (Polak), Rio, Nocolas, Janin i Antoinette.





Z TERENU MISTRZOSTW „FIS" W CHAMONIX

RZUT OKA NA SKOCZNIĘ

ZBOCZE Z TRASĄ ZJAZDU



POLAK STRZELA GOLA NA MECZU AUSTRIA—FRANCJA

Nasz rodak Nowicki zdobywa honorowy punkt dla Francuzów. Od lewej: Schmaus (A), Nicolas, Nowicki i Raftl po nieudanej paradzie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

…aktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI